

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administrowany przez: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro drukarskie: Plac Wilhelmowski No. 5.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
i dni poświętych.
Zemstarze i ojedynze sprzedaja się w ekspedycji

Cena ogłoszeń (zaseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (inc. tłóm.)
Listy
o redakcyi, a tministracyi i ekspedycyi winny być
frankowane

Wzrost 170 cm, waga 68 kg, ciężar ciała 40 kg.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr. w Szwecji 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 60 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmuje się w ekspedycji; przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej, w państwach dozwolających
pocztowe w Niemczech, Austrii, niołozących urzęd
pocztowe, w innych krajach za toż samą kwotę
tury, za których pośrednictwem (zob. niżej) ma
takie przecia ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozu.
Rękopisma
nadesyłane redakcyi nie zwracają się i będą
zapisywane.

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy”. — W Lwowie: przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując zaopatrzenie biblioteczne): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całe krajowce w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichsstrasse 6. A. Retemeyer. — W Lipsku: Albrecht Tanbenstrasse 54. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Riuz. — W Baku: St. Bajowski, w Brzyskowie: Tomasz Śniećkowski, w Guleźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kętrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Olsztynie: P. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

Od Redakcyi.
W razie ważnych wiadomości z teatru wojny wydany będzie jutro o godzinie 4 nadzwyczajny dodatek.

POZNAŃ, 10 grudnia.

Wojna tocząca się obecnie we Francji jest pełną niespodzianką. I tak przeczytawszy telegramy z Wersalu o zajęciu Orléanu i rozbiciu armii loarskiej, tém mniej mogliśmy przypuszczać, by armia ta była zdolną jakkolwiek jeszcze stawiać opór zwycięzcom, iż według słów księcia feldmarszałka Fryderyka Karóla, przesłanych telegramem do Wiesbaden (zob. 285 numer Dziennika): „armia Loary została rozproszoną na cztery wiatry.“ Tymczasem wczoraj otrzymujemy nagle aż trzy telegramy o bardzo krwawej i zaciętej walce, jaka na linii od Meung przez Beaugency de St. Lorient des Bois, zatem mniej więcej o kilka mil za Oleanem w kierunku Toursu toczyła się na dniu 7 i 8 b. m. pomiędzy armią W. księcia meklemburskiego a „trzem a korpusami“ francuzkiemi cofającej się armii loarskiej. Gdy przecież armia Loary w ogóle ze czterech korpusów była złożoną, korpusy zaś 16 i 15 na głowę zostały obite (według zarządzeń w. ks. meklemburskiego), na dniu 2 b. m. pod Loigny i Artenay, przeto podziwiać należy, iż pomimo tylu klęsk doznanych jeszcze armia ta była zdolna tak „zacięty“ stawiać opór „bezustannie ścigającym“ ją wojskom niemieckim. Co więc, raport generała Chanzy wbrew późniejszemu raportowi z Wersalu i Meung utrzymuje, że nie Francuzi ale Niemcy na całej linii zostali z swych stanowisk wyparci. Dziwna zaiste sprzeczność o której nam zbyt oddalonym od placu boju rozstrzygać nie podobna; wszakże zdaje się być pewną, że berlińska Zukunft i Schles. Ztg. miały słuszność, oświadczając wczoraj „że armia Loary wzmocniona żołnierzem z obozu pod Tuluzy, może stawiać jeszcze wojskom niemieckiemu silny opór.“ By zaś w porze tym nie była krepowaną względami na Tours słusznie nakazał p. Gambetta przeniesienie delegacy rządowej z tego miasta do Bordeaux. Otóż telegram który nam o tém donosi:

Tours, 9 grudnia. Okólnik p. Gambetty zawiadania o przeniesieniu delegacji rządowej na dnio 10 bm. z Tours do Bordeaux. Środek ten został przedsięwzięty, by zapewnić operacyom armii wszelką swobodę.

Pod Paryżem jeszcze dotąd cisza nie przerwana
a tłumaczy ją następujący telegram:

Brusela, 8 grudnia. Podług wiadomości li-
stowych z Paryża z datą 6 bm. wydał generał
Ducrot, rozkaz dzienny z Vincennes dnia 4 bm.
w którym powiada: Po dwudniowych zwycię-
stwach przeprowadziłem was napowrót prze-
Marne, ponieważ powziąłem przekonanie, że wszel-
kie dalsze wysilenia w dotychczasowym kierunku
byłyby płonne, gdyż nieprzyjacieli miał dostateczny
czas siły swe tamże skoncentrować. Walka jedna
chwilowo tylko jest przerwana; podejmie-
m ją znów z determinacją.—Zniesiono wszelkie po-
zwolenie opuszczania Paryża. Francuzi zajmują
wyżynę Avron i stawiają tamże silne baterie.

Do powyższych doniesień z teatru wojny dodać nam jeszcze wypad, że z powodu rozporządzonego przez p. Gambettę śledztwa, co do powodów opuszczenia przez armię Loary Orléanu; generał Aurelles de Paladine po dał się do dymisji. Francya traci na tém nie mało, jak bowiem namyśli Niemiec przy sprawozdawcy wojskowym przynajmniej — a przytaczamy w tej mierze poniżej artykuł uznanego przez całą prasę europejską sprawozdawcy Schless. Ztg. — generał ten niepospolite okazał zdolności. P. Gambetta, którego energią uznają za leżą, powinien przeciw wodom, co o swych zdolnościach i do brzo woli świadczyć czynami, więcej zapewnić pozostawiać wolności w działaniach ich. Jednakże wybór generała Bourbaki w miejsce generała Aurelles pomyślała wnioskować, że p. Gambetta wie, co czyni.

Czy p. Gambetta, rzeczywiście pragnie zawiązać układy o rozejm, jak donosił dziennik londyński Daily News, nie wiemy. W każdym razie słusznie twierdzi jeden z tutejszych niemieckich dzienników, że podobne życzenie w chwili obecnej nie ma w Wersalu żadnego widoku powodzenia.

[Adres trzech kapituł.

Zamieszczając przed kilkunastu dniami p
właściwą rubrykę „Prus“ adres kapituł pozna
skiej, gnieźnieńskiej i chełmińskiej, zawieszony
Wersalu oświadczenie przez ks. Arcybiskupa hr. I
dóchowskiego i doreczony przezeń królowi Wilh
mowi, wstrzymaliśmy się umyślnie od wszelk
uwag nad tym charakterystycznym dokumencie
aby każdy z naszych czytelników własny sąd r
nim sobie wytworzył. Gdy przecież milczenie i
sze, rozlicznymi spowodowane przyczynami, w
wołało z rozmaitych jednocześnie stron przeciw
nam zarzuty i niezadowolenie publiczności, kt
w końcu znalazły wyraz w nadesłanym nam z
dła poważnego liście, zniewoleni jesteśmy, pomi
iż z zasady zawsze wzdrygamy się od porusza
kwestyi, które w naszym położeniu najchętniej
dzieliłbyśmy ciekawym pogrzebaniami w niepami

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

podać pismo to w całości w łamach Dziennika, raz przez wzgląd na stanowisko autora, reprezentującego liczny zastęp wyznawców tego samego przekonania, powtórę, że, jako jedyny organ Księstwa, nie możemy pominąć milczeniem podobnego objawu opinii jego publicznej. List, nadesłany nam z prowincyi, brzmi:

Przeświadczeni, iż Szanowna Redakcyja Dziennika Poznańskiego zabierze głos w sprawie tej ważnej, tyle cały ogół nasz obchodzącej, jaką jest sprawa, poruszona w adresie, wystosowanemu do króla Wilhelma, podpisanym przez wszystkich członków trzech kapituł, poznańskiej, gnieźnieńskiej i chełmińskiej, a zawieszonym przez Księdzę Arcybiskupa Łedóchowskiego do Wersalu, wstrzymaliśmy się sami z objawem naszego o tym dokumencie zdania, jakkolwiek ono do pierwszej chwili przekazywania jego watipliwem nie było. Przedłużając się milczenie Szanownej Redakcyi pozbawia nas nadziei, abyśmy się jój wystąpienia w tej mierze doczekać mogli, a zarazem zniewala nas do przesłania niniejszych kilku uwag, których jedynym celem zapobiedz niemięnianiu, jakoby dokument podobnej doniosłości i treści przemągał niepostrzeżenie i bez wrażeń na nasze opinia publiczną i zbiorową pogucie.

Nasamprzód uderza nas w dokumentcie, którego treść i brzmienie zamieścili po raz pierwszy dopiero i to naturalnie w języku niemieckim Breslauer Hausblätter, który przedtem nigdzie i nikomu ogłoszonym nie był, a który nosi tylko podpisy arcybiskupa i członków trzech wspomnianych wyżej kapituł, — przemawianie „w imieniu wszystkich wiernych diecezji naszych.“ Nie zaprzeczamy podpisanemu i podpisanym prawa występowania w imieniu własnem z czémkolwiek bądź i z czémkolwiek chcą. Czyż nie słuszne przecież i naturalne, w interesie choćby tylko prostej wiarogodności i autentyczności doreczonego dokumentu żądanie, aby przemawiając w akcie przeważnie treści politycznej, w imieniu „wszystkich wiernych“, posiadano z ich strony jakibądź mandat, zbadać ich zdanie i wolę, zaświadczono ich, co najmniej, o akcie, który ich ma zobowiązywać? Nie z tego wszystkiego nie nastąpiło w obecnym przypadku. Wychodząc w Wrocławiu niemieckie czasopismo przyniosło nam pierwszą wiadomość o dokumentcie, przemawiającym zbiorowo w imieniu naszym; zamieścił go w przekładzie Tygodnik Katolicki. Nie zaprzeczę nikt, że rozróżniam tutaj nami bez nas, w skutek czego niechaj nam będzie wolno uważać pominięty adres jedynie tylko za wyraz przekonania, chęci i uczuć podpisanych, a nie „wszystkich wiernych“, za których się odzywa.

Sprowadziwszy w ten sposób trzechnkapitułny adres pod względem formalnym na rozmiary jedynie mu przynależne, zastanówmy się w kilku słowach nad jego treścią i doniosłością.

Autorowie adresu wychodzą ze stanowiska krzywdy wyrządzonej Ojcu św. przez zagarnienie Rzymu, ze stanowiska samo przez się słusznego i uzasadnionego, gdyż jakiegokolwiek są i będą zdania o władzy świeckiej Papieża i jej zakresie, tyle pewna, że dopóki istnieją na świecie katolicy, to dopóki istnieją Kościoły katolickie i jego hierarchiczny organizm, istnienie Papieża wśród warunków swobody jest koniecznym, a że z pewnością nie materialny gwałt jest środkiem skutecznego rozwiązania kwestyi tegoż bytu. Pytanie tylko, czy autorowie adresu w dążeniu swém obrali odpowiednią celową drogę.

Wyznać na samym wstępie zaufanie „do wznio-
słego pocucia prawa”, którym dostojna osoba, do któ-
rej się zwracają, jest ożywiona, uważa adres w dalszym
ciągu, „iż podobabo się zamiarom Opatrzności Bożej zla-
na osobę ową ten zaszczyt, iż świat cały moc ramienia
i powęg słowa Jęj z podziwieniem uznaje.” Kończąc
wzywa adres „do zażycia swęj potęgi ku zniewoleni-
rządu włoskiego” do zwrócenia swęj zdobyczy, „byśm
w pokoju błogosławili ramię Monarchy, który naszeg
Ojca ś. z nasku uwolnił, byśm wielkodusznego króla
który pomścił majestat opuszczonego króla, wysławiał
Jakkolwiek nie jesteśmy wtajemniczeni w zamiary i da-
sze plany polityki pruskiej, jakkolwiek nie jesteśmy
w stanie obliczyć i przewidzieć, o ile interes wielko-
Prus będzie wymagał restauracy rządów świeckich Pa-
pieża, — zdaje nam się przecież na podstawie d'isie-
szych i dotychczasowych danych, iż lepiej było w za-
fianu do obietnicy ś. Zbawiciela: „Na tój Opocę zbu-
duję kościół mój, a bramy piekielna nie przemożę go-
— odebrać, w przeświadczeniu słuszności sprawy Oj-
ś, gotujących mu się z woli Opatrzności przeszcze-
nizeli oddawać ją z tak skwapliwą niecierpliwością po-
opiekę świeckiego oręża, którego powodem, jak ws-
sko ziemskie, może być przemiąjącem, a o którym n-
wet w razie najtrwalszych i najwierniejszych powódz-
jest nader uzasadniona wątpliwość, czy zechce opuszcze-
ponownie pochwę dla obrony ściełając się dziś pra-
nim..... sprawy. Wielkość Prus wyrosła na protesta-
tyzmie, wszystkie tralicye ich od pierwszych ch-
dziewięgo istnienia aż do dni dzisiejszych są, pomijaj-
mądrością polityczną nakazane ustępstwa tolerancji
konsekwentną opozycją przeciw katolicyzmowi. Poc-
wszy od cynu sekularyzacy Wielkiego Mistra krzyż-
ckiego Albrechta wskrós wieku XVII i XVIII aż
obecnich wojen z katolickimi mocarstwami Aust-
i Francji, wzrastały Prusy na pierwiastku protesta-
ckim, jako antyteza katolicykości i papieżstwa w Niem-
czech. Prawda ta dziejowa jest tak oczywistą, t-
przyszłą każdemu dziecku w Niemczech, tak zro-
z opinią publiczną niemiecką, iż bardzo powierzchow-
optymistą tylko może się ludźć nadzieją, aby jakim-
wyk mąż stanu pruski mógł i chciał płynąć przece-
prądowi, choćby nawet w imię interesu politycznego po-
dejmować zbrojną krucyatę w celu restauracy świeck-
rządów Papieża. Prosty ten wzgląd powinien być

dług naszego rozumienia oszczędzić starodawnę, poważną instytucję papieżstwa równie upokarzającego, jak bezużytecznego, zdania na łaskę jego naturalnemu przeciwnictwu, żywemu wcieleniu protestantyzmu.

Idźmy dalej.

Adres trzechkapitulny, doręczony monarsze pruskiemu na ziemi francuskiej, biadając nad czynem okupacji Rzymu przez Wiktora Emanuela, przypomina potężne ramię cesarzów niemieckich Ottona, Henryków i Fryderyków, które go niejednokrotnie zasłaniało i wspierało. Nie będzi-my się tu wadawał w historyczną twierdzenia podobnego analizę, która by wykazała, iż ramię Ottonów, Henryków i Fryderyków częścię raczej gromiło, aniżeli wspierało Rzym i Papieństwo. Nie naszą rolę racz-ko rozbiierać pytanie, o ile inwokacja pamięci samych tylko Ottonów, Henryków i Fryderyków w ustach potomków Piastów, a stróżów świątyni mi-szczącej zwłoki i posąg Chrobrego, jest na miejscu. Jestto rzeczą uczucia, które sami w głębi serca żywią, nikomu nie narzucamy, a wiać, skoro go nie posiada, nie jesteśmy w stanie. Za to pozwolilibyśmy sobie zapytać ze stanowiska prostej prawdy i słuszności, czy przypuścić nawet racz-ko zwiastost historyczną oddanych w wieku XI i XII przez Ottonów, Henryków i Fryderyków Kościołowi i Papieństwu usług, czynny ich był istotnie tak świetny i tak trwały, aby zatrząć tak zupełnie w zawieszonym na ziemię francuską adresie pamięć świeżych i najśwież-szych usług, jakie wyświadczył Stolicy Apostolskiej na-ród, którego władcy nosili z nadania papieżkiego u-przywilejowaną a zaszczytną nazwę królów arcychrześciańskich? Następę i tak już bardzo problematycznych opiekunów Papieństwa Ottonów, Fryderyków i Henryków brali w późniejszych wiekach Rzym szturmem, Ojca św. w niewolę. Ostatnich dwadzieścia jeden lat niezależnego bytu zawiądzęca natomiast Rzym nie komu innemu jak Francji, a kto zachowuje tak żywą i wdzięczną pamięć pielgrzymek Ottonów i bojów Henryków czy Fryderyków przed siedmiu i ośmiu wiekami, miałby bliższy po-wód pamiętać o wyprawie Oudinota i Mertance, jakie-kolwiek sądy i zdania polityczne o tych czynach racz-ko z cyzopolitęj i cesarstwa francuzkiego być mogą. Prawda ta jest tak oczywista, tak bijącą w oczy, iż głośne i stanowcze jej uznanie w adresie, skoro się już na po-danie takowego zdecydowano, nie byłoby z pewnością szkodliwio jego autorom w obec uczucia sprawiedliwo-ści i prawości dostojnej osoby, dla której go przezu-biali. Oddanie należnego hołdu wdzięczności nieszczę-ściu w obec powodzenia byłoby zaiste czynem godnym grona, z którego dokument pomieniony wyszedł. Prze-pomnienie go, przepomnienie na dotkniętą nieszczęściem i klęskami wojny ziemi arcy-chrześciańskiego i katoli-ckiego narodu, pozostaje natomiast nowym tylko dowo-dem, jak niezmienna, jak nienaruszalną prawdą jest tam nawet, gdzieby prawdą być nie powinno, twarde słowo wodza zwyciężkich swego czasu Gallów: Vae victis!

Wiadomości urzędowe

Nauczycielowi wyższemu przy szkole realnej w Bydgoszczy
dr. Weigand nadany został tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn

Kraków, 7 grudnia.
(Proces Maciejowskiego. — Węgier wypędzony z Węgier. — Lo-
gika austriackich sądów — Ostrzeżenia)

(k) Mimo gorączki, z jaką oczekujemy telegramów z pod Paryża i Orleanu, powszechną ciekawość rozbudziła tu oryginalna sprawa, tocząca się onegdaj przed tutejszym sądem karnym, a która z bliska choć pośrednio interesuje liczną gromadkę wygnańców, jaka się d Galicji schroniła.

Jakkolwiek cała sprawa i jej rozwiązanie drażni musi do żywego nie tylko uczucie polskie, o ile go gal leizm niezgarnęł, ale nawet elementarne pojęcie prawa, sprawiedliwości i logiki, jednakże postaram się jak najspokojniej rzecz wam całą przedstawić, abyście mieli lepsze jeszcze pojęcie o prawach austriackich austriackich sądach.

Niejaki gnacy Maciejowski, synowiec sławnego, już w Słowiańszczyźnie całej, ale w Europie Aleksandra Wacława, emigrant z Królestwa, był tu w r. 1864 skazany na 5 lat więzienia, potem ulaskawiony i uwolniony, ale jako obokorajowiec wydany z granic państwa austriackiego. Po kilkoletniej po świecie tułaczce, Maciejowski w r. zeszedł wrócił do Krakowa, i chciał zamieszkać, ale schwytany przez policyj, został przysąd za nieposłuszeństwo wyrokowi sądowemu skazany na trzy dni aresztu i następnie oddawiony do granic bawarskiej.

Dotąd sprawa idzie może nierozsądnie i niepolitycznie, ale legalnie i prawnie. To jednak rozpoczyna się jej oryginalność. Maciejowski wypędzony z Galicji pojechał do Węgier, zamieszkał tam czas jakiś, natenczas własność nieruchomości, i podał się o prawo obywatelstwa. Jakoż rada komitatowa komitatu Kikillő, na prośbę nadzupana swego hr. Baldy, przyjęła jednogłośnie i szczerze wygnana na obywatela, a zaraz na następne posiedzeniu zrobiła go honorowym wicenotarjuszem. Nowy urzędnik złożył wymagana prawem przysięgę zachowanie tajemnicy urzędowej i gotowość do obrotu krajem, i uzyskawszy potem paszport najnormalniej przejechał do Galicji.

Wszędzie indziej władze byłyby poprzestały na tym, zadowolonym z faktu farnym prawa i spokojnego człowieka zostawili w spokoju. U nas, w gnieździe biurokracji

zmu, musiał się stac inaczej. Policja kazala Maciejowskiemu wyjechać. Maciejowski, zasłaniając się paszportem, odmówił posłuszeństwa; policja zażądała dokumentów i takowe posłała do ministerium do Pesztu, gdzie odpowiedź nadeszła, zawiadomiła sąd karay, że Ignacy Maciejowski, raz już wyrokiem sądowym skazany na wydalenie, wrócił znnowż. Maciejowskiemu więc wytoczono proces karay.

Dla zrozumienia sprawy wiedzieć trzeba, że w Węgrzech istnieje kwestya sporna o autonomią powiatów czyli komitatów. Między innemi komitaty utrzymują, że prawo naturalizacji może udzielać gmina, a rząd tatrabyć chciałby dać sobie wyłącznie zatrzymać. Na zapytanie więc policyi minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że „Maciejowski przez to, iż mu się udał dostać paszport od król. komisarza dla Siedmiogrodu nie osiągnął obywatelstwa węgierskiego, gdyż takow mógłby tylko osiągnąć na mocy dotyczącego wyrażnego podania i przyjęcia w poczet poddanych węgierskich“.

Odpowiedź ta dziwnie niejasna, bo Maciejowski i po-
 dał się wyraźnie i został przyjęty, i nawet urząd otrzy-
 mał i przysięgę złożył. To, co zrobić, wystarczyło zdo-
 leniem władz komitatowych, a nawet zdaniem król. komi-
 sarza dla Siedmiogrodu, który jest przeciw urzędnikom
 przez ministerstwo nominowanym, skoro mu tenże ja-
 węgierskiemu obywatelowi i urzędnikowi paszportu udzielił.
 W każdym wypadku sąd krakowski nie jest wca-
 łe kompetentny do rozsądzania kwestyi konstytucyjnej węg-
 skięj. W odpowiedzi zaś ministra, branej à la lettre
 nie ma bynajmniej zaprzeczenia stanowczego, a je-
 dyńko twierdzenie, że paszport niekoniecznie dowód
 obywatelstwa i że do tego należy wypełnić inne w-
 runki, których obciążony ściśle dopełnił.

To wszystko wykazał dokładnie obrońca Maciejowski p. Gumplowicz, redaktor Kraju, i wbrew wszelkim oczekiwaniom... napróżno. W przepełnionej słuchaczami sali nie było z pewnością ani dziesięciu osób, któreby nie były przekonane, że sąd Maciejowski pobyt uzna za legalny. Całopaska logika zwyczajny ludzi pojąć nie mogła, jakim sposobem można z państwa jakiegos, wbrew wyrażeniu artykułów kodeksu wypędzać obywatela tego państwa — jak można Węgry spokojnemu odmawiać pobytu w Galicyi. Nawo prawnicy i biurokraci utrzymywali, że jak skoro pasport jest wedle wszelkich form wydany, nazwisko samo, a co do fałszerstwa nie ma wątpliwości, to s nie może inaczej uważać obżałowanego, jak za obywatela Węgier, a dopiero do władz węgierskich należy pominąć się o cofnięcie paszportu, jeżeli takowy nie prawnie wydany został, co jak dotąd, dopóki usta o komitatach zatwierdzoną nie została, tylko, w W grzech rozstrzygnąćby można.

Stało się tymczasem inaczej. Sąd skazał ob-
wanego na miesiąc więzienia i na wydalenie z całe-
obszaru państwa austriackiego, Węgier nie wy-
muś.

Obrońca założył rekurs i sprawa ta sądzone będąc

Przyrzekłem spokojnie o tej sprawie opowiedzieć i dla tego od wszelkich wstrzymuję się uwag. Oczywiście nowy to cios zadany spokojowi emigracji. Nieszczęśliwi ci ludzie są w położeniu rzeczywiście fatalnym. Wszyscy siedzą za pozwoleniami sześciomiesięcznymi, które lada kaprys cofnąć może. Naturalizacji odwołują bezwarunkowo prawie. Obywatelstwo węgierskie łatwiej jest do uzyskania, nie wystarczy, jak się pokazywało, i bynajmniej nie broni. Czyż ci nieszczęśliwi mogą wziąć do czegokolwiek i rozpocząć coś na serio? W domo zaś, jak niejakim, kosztownem i demoralizującym jest takie życie z dnia na dzień, bez stałej przystawki i pewności jutra. Ale że tak jest, tu nie wchodzi ani rzędu, tylko społeczeństwo galicyjskie, które położenie takie znosi obojętnie i ciężki policzek przyjmuje, nie upominając się od nawet. Szczegół ten jedyny dodany do tylu innych, przypieczętowany do całego systemu może tylko wciąć jeszcze osłabić wiarę tych naiwników, którzy się czegoś jeszcze od Austrii spodziewają i zwrócić wzrok ich w inną praktyczniejszą stronę.

Lwów. 9 grudnia.

(Sprawa narodowej obrony krajowej.)

(T) Głównie naszymi grzechami są, co nikto nie jest tajemni, brak wytrwałości i niezgoda. Ołóż waloby się, że staramy się przynajmniej w chwilach w sprawach ważniejszych poprawić, i pozbyć tych błądów grzechów. Daj Boże, żeby to było prawdą, co wy są jednak po temu. W obec groźnej zewnętrznej sytuacji, w obec ważnych wypadków gotujących się wewnątrz monarchii, ustała u nas walka stronnictw, rzych, jak wiecie, mamy tu w kraju kilka, ustała polemika między dziennikami, ustały napady na delegatów, co u nas dotąd należało do zwyczaju galicyjskiego, a tak jak poprzednio sąm, tak dziś delegacya doznaję niemal pewnego poparcia ze strony króla i jest jedna sprawa, którą z wytrwałością zajmujemy się i nawet nad nią pracujemy, a to sprawa narodowej obrony krajowej.

Wiadomo, że przed zebraniem się ostatniego sejmiku i podczas jego sesji poruszono i energicznie popierała tę sprawę. Adresy do sejmiku z żądaniem, by tenże zwrócił się o zmiany dotychczasowych ustaw o landwach i o utworzenie w Galicyi narodowej obrony krajowej na wzór honweów węgierskich, znane są czytelnikom. Znane są także powzięte przez sejm w tym względzie uchwały. Otóż na tém nie skończyło się i obecnie rozprawę nad tą sprawą, jedyną, która wyjątkiem partii Czasu, owych zwanych Stańczyków, wszystkie nasze stronnictwa godzą. Obecnie przygotowuje się adres wystosowany do Wydziału Towarzystwa narodowo-demokratycznego, w którym podpisujący adres wzywają ten wydział, zwołać zgromadzenie ludowe dla poparcia sprawy obrony krajowej.

narodowej. To zgromadzenie ludowe miałoby uchwalić prośbę do cesarza o zaprowadzenie jak najspieszniejszej owęj obrony narodowej i wysłać z tą prośbą deputację złożoną ze Smolki, Ziemiańkowskiego i Leona Chrzastowskiego, który, jak wiadomo, najenergiczniej w sejmie znane petycje popierał, do Pesztu, by tam cesarzowi ustnie ważność i doniosłość żądań kraju przedstawili i w razie potrzeby poparcie ze strony rządu węgierskiego mogli.

Czy adres ten będzie miał jakiś skutek, czy będzie mógł być meting projektowany zwołany, czy będzie mogła owa deputacja i to w takim składzie udać się do cesarza, przesądzać nie chcę, zdaje mi się jednak, że w chwili obecnej nie jest wysyłanie deputacji takiej na czasie. Z doniesień wiedeńskich i petersburskich wiemy, że właśnie teraz rozstrzygają się losy kanclerstwa. Hr. Beust albo się utrzyma, albo teraz upadnie, t. j. albo zwycięży stronnictwo pokojowe, albo wojenne. W pierwszym razie nie będzie miała próba i wysłanie deputacji żadnego skutku, bo p. Beust nigdy nie dozwoli na utworzenie narodowej obrony krajowej w Galicji, byłaby to przecież dla Moskwy rzecz nie miła, a pan Beust nie zechce się Moskwie narazić. W drugim razie, gdyby stronnictwo wojenne zwyciężyło, może i bez petycji i deputacji obejść się. Na każdym sposobie nie szkodzi, że czynią tu przygotowania na wszelki wypadek, że niezasypiają tej tak ważnej dla nas sprawy, że wytrwale myśl zdrową popierają i nad jej urzeczywistnieniem pracują. Nie tu miejsce wykazywać znaczenie i całą doniosłość instytucji, której utworzenie domagamy się, dość wskazać na Węgry i zastanowić się nad rzeczą całą, by pojąć o co chodzi. Jeżeli utworzenie instytucji, o której mówię, w naszym, t. j. Polaków leży interesie, to leży nierównie więcej utworzenie takiej siły zbrojnej w interesie Austrii i równie gorąco jej domagać się winien każdy patriota Polak, jak i każdy najwierniejszy poddany Jego ces. król. Mości. Nam na wypadek wojny Austrii z Moskwą i na wypadek zwycięstwa tej ostatniej nierównie mniejsze grozi niebezpieczeństwo niż monarchii austriackiej i dynastji Habsburgów. Narodowa krajowa obrona nieocalałaby Austrii to prawda, spotęgowałaby jednak ogromnie jej siły i przyczyniłaby się przeważnie do jej ocalenia.

Dziś odbyła się ostatczna rozprawa w procesie wytoczonym przez c. k. prokuratora mieszczański tuższego p. Feliksowi Piątkowskiemu z powodu ogłoszonego przez niego po dokonanych wyborach ostatnich „wezwanie do p. Juliana Szemelowskiego c. k. burmistrza miasta Lwowa.“ W odczewach tych upatrywała prokuratura wykroczenie przeciw § 300 ustawy karnej. Sąd przysięgłych jednak innego był zdania i po całodziennym rozprawie orzekł, iż oskarżony jest „niewinnym.“ Dodać należy, że na wszystkie stawione sobie przez c. k. trybunał pytania, odpowiedzieli przysięgli wszystkimi 12 głosami „nie“, nie znajdując w inkryminowanej odezwie jakiegokolwiek dla burmistrza ułębienia. Powodem do tej odezwy była okoliczność, że burmistrz uważany za należącego do stronnictwa tak zwanych „Mameluków“ nie popierał usiłowań towarzystwa demokratycznego i podczas burd, jakie tu zaszły, jak wiadomo, po dokonanych wyborach dla „Mameluków“ pomyslnych, miał w gronie mieszczańskim powiedzieć, że burdy owe są sprawką Piątkowskiego. Bądź co bądź, werdykt przysięgłych wróży bardzo niekorzystnie dla przyszłej kandydatury p. Szemelowskiego na godność burmistrza. Mieszczenie widocznie są źle dla niego usposobieni, i bardzo wątpię, by w razie, jeżeli do rady miejskiej wybranym zostanie, mieszczenie za utrzymaniem go na urzędzie burmistrza głosowali!

Z Petersburga, 5 grudnia.

(Kwestja wschodnia. — Prawo do służby wojskowej.)

(F) Kwestja wschodnia i nowa reforma wojenna — oto dwie główne kwestje, które mi społeczeństwo obecne żyje i wyłącznie się zajmuje. Z charakteru więc mego kronikarskiego obydłowych tych kwestji przede wszystkim jestem w obowiązku dotknąć. A najprzód co do kwestji wschodniej. Pomimo nader szorstkiej noty angielskiej i pomimo śmiałej noty austriackiej społeczeństwo tuższe jest najspokojniejsze, bo przekonane, że w obec nieudolności tych obydłowych rządów wojny wcale nie będzie i że Moskwa posiadzie morze Czarne, nie wykspensowawszy na to nawet jednego naboju. Noty więc te obydłowe wcale nie zatroszczyły Moskali. Ton noty austriackiej, powiedzieli sobie, jest takim, jakim już dawno rząd austriacki nie pozwalał sobie do nas przemawiać, ale książę Górczaków wypłynę z tego. I rzeczywiście przy pomocy hrabiego Bismarcka wypłynął. Ten ostatni z nienaśladowaną naturalnością, po raz setny może w swym życiu, odegrał rolę o niczem niewiedzącego człowieka, choć go fatalnie kompromitowały dzienniki moskiewskie, bo wszystkie w jeden głos dowodziły, iż Niemcy będą pomagać Moskowie, bo ta nie naprosto zapewniła im neutralność Austrii i Danii. Za darmo zaś nie się nie czyni na świecie. Wiedzieli już z telegramów, jakim sposobem hr. Bismarck dopomaga Moskwie. Oto zaprojektował owe konferencje londyńskie. Państwa gwarantujące Turcyę ludzą się tą piękną nadzieją, iż Moskwa cofnie swą sławną notę z dnia 31 października. Mogą was zapewnić, że tego nie uczyni, że zgoda nie zrobi żadnego ustępstwa ani co do formy ani też co do samego przedmiotu. A nie robi dla tego, raz, że pewna jest pomocy i poparcia Prus, a naćto jest najzupełniej, jak to mówią, uzbrojona. Europa nie wierzya zbrojeniu się Moskwy, a dziś same dzienniki moskiewskie powtarzają, a nie są to bynajmniej przechwałki, iż mają już broń nowego systemu pięćset tysięcy karabinów, w które dniach będzie dostawiona. „Jesteśmy najzupełniej gotowi,“ oto co twierdzą otwarcie dziś dzienniki moskiewskie. Czy w podobnej gotowości jest Turcyja, Anglia, lub Austrija? Jakżeż więc tu w obec podobnego stanu rzeczy stawiać można jakikolwiek horoskop wojenny? Prawda, że nim doszła tu wiadomość o przyjęciu konferencji, chodzili tu wieści wojenne, w skutek których byli już tacy, którzy szerzyli wieść, że gwardja otrzymała rozkaz maszerowania do Warszawy, ale przyjęcie konferencji rozproszyło tę burzę w szklance wody. Moskwa zaś ciągle zapewnia o swych usposobieniach pokojowych i perswaduje wszystkim na okół, że jej jedynie chodzi o zabezpieczenie swych brzegów, a bynajmniej nie o poruszenie tak zwanej kwestji wschodniej. Szczęśliwi, którzy wierzą, my do nich, znając Moskwę, a wreszcie i słysząc to, co tu ciągle mówią, żadnym sposobem zaliczyć się nie możemy. Powiedziałam wam wyżej, że już byli tacy, którzy wysłali gwardję do Warszawy. Nie bez powodu nazywaliśmy podobny kierunek dla marszu, bo tu wszyscy są przekonani, że gdyby wojna wybuchła, to głównym teatrem jej musiałaby być Polska — Kongresówka, Litwa, Ruś czy Galicja — wszystko to jedno, zależałoby to od rozmaitych okoliczności i od kolei wojennych. Czują oni

dobrze, że w tych prowincjach są najslabsi i że tam żadną miarą utrzymać się nie mogli. Głośno jednak do tego się nie przynajm, owszem starają się, jak to mówią, dobrą miną nadrobić. I tak pomiędzy innemi Gołos dowodzi, że o Polskę w razie wojny Moskwa nie ma i nie może mieć najmniejszego kłopotu, bo na wypadek wojny uorganizuje chłopów tak jak to miało miejsce w roku 1863 w czasie powstania, a uorganizuje ich odpowiednio i prawidłowo, to jest da wszystkim broń do ręki; wobec takiej organizacji szlachta polska, ten wieczny żywioł rewolucyjny, ani się ruszy. Nietylko my, ale, zezaczam wam, sam Gołos w podobne twierdzenie nie wierzy. Moskwa chłopu w razie wojny nie da ani jednego karabina, bo wie dobrze, że karabin ten łatwoby mógł się zwrócić przeciwko niej samej. Zresztą Gołos wie bardzo dobrze, że przy jakiejś takiej pomocy zewnętrznej nie tylko ów żywioł rewolucyjny, ale nawet chłop, któremu Moskwa udaje tylko, że ufa, zwróciłby się przeciw niej. Na każdym innem miejscu spotykamy się z tępym twierdzeniem, że Polacy, jeśli w razie zewnętrznej walki zwrócą się na Moskwę, wyrządzą jej mogą jak największe szkody. Owe więc brawowanie jest niczem więcej tylko fanfaronadą. Ale w obec położenia, jakie zajął obecnie ów spór turecki moskiewski, podobne wywody i dociekania nie mają żadnego praktycznego znaczenia. Najciekawszym jest ze wszystkiego to, że Moskwa ów spór nazywa kwestją czysto wewnętrzną, bo jak ona twierdzi, chodzi tu jedynie o uregulowanie żeglugi na morzu Czarnem. Prawda, że Moskwa uwzięta się wszystkich zadziwiać swemi nowymi pojęciami o prawie publicznem. Pytanie bardzo ciekawe, co w obec takich pojęć nazywać się może wedle Moskwy kwestją niewewnętrzną? Jeszcze słowo tylko: Są tu i tacy, którzy nie wierzą w zebranie się konferencji londyńskich, ale z tępym wszystkim nie mają obaw o wojnę. Z kim ja prowadzić mam, kiedy nikt jej nie prowadzi nie chce?

Co do nowego prawa o służbie wojskowej, to po pierwszych wyurzeniach urzędowych, zaczynają się szerzyć żale przeciwko niemu. Szlachcie, jak najharmowniej w tym względzie wtórnie kupiectwo i tak zwani docetni grażdanie (honorowi obywatele). Kupiectwo, jak wam zapewne wiadomo, wolno tu było do służby wojskowej. Już w r. 1739, pod tym względem, niejaką wolność pozyskali, bo od owych chwil wolno im dawać za siebie zastępców-chłopów. Wolność ta jednak przysługiwiała tylko dla kupców pierwszj i drugj gildi. (Kupiectwo w Rosji dzieli się na trzy klasy, gildji zwane. Każdy wybiera sobie gildję sam, nikt go nie klasyfikuje. Do każdej gildi gildji przysługująca jest pewna wysokość podatku. Za to odpowiednio do gildi, w której kupiec jest zapisany może brać przedsiębiorstwa rządowe i nie składają kaucji i inne przywilejja). Wolność ta, o której wyżej mówiłem, jeszcze znaczniej w r. 1776, tj. za K. Karzyn II, rozszerzoną została, bo już kupiec nie był obowiązany dostawiać za siebie zastępcę, ale jedynie składał opłatę pieniężną czyli wykup, początkowo na r. 300 oznaczony, a następnie do r. 500 podniesiony. Dupier Aleksander I, całkowicie kupców od służby wojskowej uwolnił. Poczetajmy grażdżaninem może zostać każdy kupiec 1 i 2 gildi, który kupiectwo lat 20 rzetelnie prowadzi. Poczetaj grażdżanie są wolni od wojska; jeżeli zaś są poczetajmi dziełicznymi a nie osobistymi, to i ich rodziny raz na zawsze były również wolne od służby wojskowej. Prócz kupców i poczetajm grażdżan wolno było jeszcze i duchowieństwu od służby wojskowej, tj. nie tylko popy ale i ich rodziny. Widzicie więc, jaki to ogromny popyt ludzi w tej bliźniej Moskwie był uprzywilejowany. Tymczasem my, feodały wedle Moskali, mimo ponoszenia ciężarów na równi z innymi stanami, nie wielu, jako szlachta cieszymy się przywilejami. Pomijaj bowiem innemi muszę wam powiedzieć, że car Mikołaj I, który, jak wiadomo, szczególnie nas kochał, niemniej przecież jak obecny car, choć o miłości nam nie mówił, wydał prawo jeszcze w roku 1852, że każdy obowiązany służyć mu. Kto więc sam stawi się, będzie tylko służył lat 5, kogo zaś powołają, obowiązany będzie służyć lat 10. Marszałkowie gubernialni i powiatowi mieli surowo zalecone, by wykonania prawa tego ściśle pilnowali. Nie dość na tym, ponieważ w skutek tego prawa młodzież nasza na Litwie i w Rosji hurmem się rzuciła do służby rządowej, ale w swych prowincjach, a do wojska wcale wstępować nie chciała, więc też tenże car w r. 1853 wydał prawo, zabraniające przyjmowania do służby w prewincjach polskich młodzieży polskiej a nakazujące służyć w guberniach rosyjskich, wojskowym zaś obierać pułki w Rosji europejskiej konsystujące. Tym więc sposobem de facto z przywilejów służących szlachcie rosyjskiej za cara Mikołaja szlachta polska nie korzystała. Przyzniesieniu więc wolności od służby wojskowej nie wiele korzystamy. Moskale uprzywilejowanych obliczają w całej Rosji na 894,196 dusz mezkich, z czego licząc o rocznie tylko 4470 tj. 5 p. t., będzie w kilka lat 65,000, licząc z rezerwami, w armii rosyjskiej ukształtowanych ludzi. Ogromna siła, powtarzają dzienniki i mają rację; powiedzieliśmy wam, że ogólna służba obywatelska nie jedno zmieni w Rosji. I rzeczywiście dziś, choć jeszcze projekt ten nie jest prawem i choć dopiero go rozrabiają, a już zjawiają się nowe projekta jedni po drugim, które przypuszczają należy, iż nie za długo podejdzie rząd i da im sankcyę prawną. O tych projektach napiszę wam w przyszłej korespondencji; a mianowicie o elementarnem wykształceniu obywateli, podatku dochodowym, towarzystwach strzeleckich i innych.

Z Saksonii, 7 grudnia.

(Francya i kwestja wschodnia. — Z teatru wojny.)

A. Sięćle pisząc o kwestji wschodniej, podniesionej przez Moskali, jest zdania, że rozwiązanie jej nastąpi pod Paryżem. Jeżeli Francya wyjdzie cało z obrymich zapasów i utwierdzi się na stanowisku, z którego Prusy ją spychają, bezpieczeństwo Turcyi oraz innych państw europejskich nie będzie zależnem od humoru zabórów; w przeciwnym razie, jeżeli Francya zostanie pokonana i na stopień mocarstw drugiego rzędu zepchnięta, nie nie ocali Turcyi, Austrii i Anglia sama zagrożona będzie. „Jakkolwiek ta szlachetna i mężna Francya ranami jest okryta i krwią obryzdana, jest ona przecież jak była treścią zachodniego życia,“ powiada Sięćle. „Czyż Anglii tego nie widzi? Dla czego lud ten zarozumiały a ograniczony nie rozumiał, że Anglii znaczenie zależnem jest od Francyi? Anglia sama nie może zdziwić, na nic się nie odważy i nie chce sama uczynić. Czyż bez nas byłaby możliwa walka pod Sebastopolem? Na cóż się zda gabinetowi St. James jego flota olbrzymia z 60,000 młotkami? Nie mogła ona tak blisko pod Kronsztad podpłynąć, abyby stolicy moskiewskiej chociaż jedną kulę była w możności posłać, — cóż ona teraz robi, gdy moskiewskie działa zamkną Czarne morze? Podaj Anglii Francyi, twojemu starymu aliantowi z Krymu, braterską rękę. Pod murami Paryża zstąpi na ciebie światło, które ci pozwoli rozróżnić, w jaki sposób rozwiązać należy kwestję wschodnią. Pięćdziesiąt tysięcy Anglików, którzyby wyłodo-

wali w Calais i w Dunkierce, mocniejby carowi nastąpili na pięty, niż złączone armie Anglii, Włoch i Turcyi.“

O krwawych bitwach pod Paryżem nie mamy jeszcze prywatnych wiadomości. Sasi ponieśli w nich wielkie straty. Wiele rodzin tutejszych niecierpliwie oczekuje wiadomości o losie braci swoich. Niestety, niejedną spotkałabowina nowina o śmierci najukochańszych. Przedłużanie się wojny zrodziło niezadowolnienie nie tylko pomiędzy Sasiami pozostałymi w domu, ale także pomiędzy tymi, którzy stoją w szeregach. Niema żołnierza, któryby nie życzył sobie, aby pokój jak najprędzej zawartym został. To życzenie pokoju objawia się w całej niemieckiej armii. Schlesische Ztg powiada, że bardzo mało jest takich, którzyby nie pragnęli postawić broni w kącie i powrócić do ogniska domowego. Tęsknota do ojczyzny jest ogólna, zwłaszcza też teraz, gdy żołnierzy w długich, zimowych nocach, wystawiony jest na mroz, gdy niema dostatecznego pokarmu a służba i ciągłe walki wyczerpiły jego siły. Ducha w żołnierzach podtrzymują upewnianiem, że Paryż wrótce kapitulować będzie. Ponieważ jednak od dwóch miesięcy słyszą jedno i to samo, więc mało jest takich, którzyby wierzyli, że prędko wejdą do Paryża.

Z listu wersalskiego, który mam przed sobą, czytamy, że pogoda jest co dzień gorsza i niecierpliwosć co dzień większa. Wojsku powiedziano, że w Paryżu zjedzono ostatnie porcje mięsa jeszcze 22 listopada, tymczasem jakoś i o chlebie Paryżanie są groźni. Zdaje się, że służba szpiegów francuskich bardzo dobrze jest w okolicach stolicy uorganizowaną. Trochu ma bowiem wiedzieć o wszystkim, co się w sztabie pruskim dzieje, ale i sztab odbiera częste wiadomości ze stolicy. O zamierzonych przez generała Trocha wycieczce 20 listopada, doniesiono najszczegółowiej Prusakom, przygotowali się więc na przyjęcie Francuzów. Znalazł się jednak ktoś, co zaniósł do Paryża wiadomość o przygotowaniu i wydaniu francuskiego planu i w skutek tego Trochu zaniechał wycieczki.

Pruska prefektura w Wersalu poleciła merowi i radzie municypalnej, ażeby w Wersalu założyła wielkie magazyny z żywnością, której ceny doszły w tym mieście do bajecznej wysokości. Magazyny mają przynajmniej na cztery tygodnie zapewnić wyżywienie mieszkańców Wersalu i miały być do 5 grudnia napełnione przepisami produktami. Municypalność podejrzewając, że żywnosć ta nie dla mieszkańców, ale dla pruskiego wojska jest przeznaczoną, ociągała się z wypełnieniem rozkazu. Wówczas powiedziano starszyźnie miasta, że żywnosć ta przeznaczoną jest dla Paryża, na wypadek kapitulacji, i że Wersalczyki zrobią dobry interes, sprzedając żywnosć wygodzonom Paryżanom. Gdy i ten argument nie przekonywał, pan Brauchitsch, pruski prefekt Wersalu, wymógł spełnienie rozkazu groźką ogromnej kary pieniężnej.

Miasta francuskie kontrubycjami i rekwizycjami zupełnie zostały zubożone. Już nie jedno nawet groźba spalenia nie mogło być zmuszone do zapłacenia kontrubycji i dostarczenia żywności, bo ani pieniędzy ani chleba już nie miało. Główna więc komenda pruska, ażeby ułatwić takim miasteczkom płacenie kontrubycji, poleciła municypalnościom zaciągnąć pożyczki — i, postarala się sama o wierzycieli w niemieckich bankierach, którym znowu zapewniła spłatę. Osobny paragraf przyszłego traktatu ma zmusić Francuzów do uszczerzania się z miejskich długów zaciągniętych w czasie wojny w Niemczech. Rząd francuski w Tours, chcąc zapobiedz ostatcznej ruinie, do jakiej te pożyczki miasta francuskie prowadziły, wydał dekret, który zapowiada, że pożyczki, jakie francuskie miasta w Niemczech zaciągnęły, nie będą we Francji uznane, że więc procentowanie ich jak i zwroćcenie nie będzie dozwolone.

Z Wersalu donoszą także, że z tamtejszego muzeum zaczynają ginąć obrazy. Z galerji historycznych portretów, zamienionej na ambulanś, skradziono portret Maryi Lotaryńskiej księżnej Monaco z roku 1724 i portret pani La Valliere. — Na biwakach obok mebli mahoniowych idą na stopy rozgrzewające przebieżcie ciała żołnierzy, stojących na forpoczach, obrazy olejne drogocenne, jakie żołnierze w pałacach, oraz w willach okolic Paryża znajdują.

Z pod Paryża, 1 grudnia.

(Z forpoczów.)

... We wtorek (29 listopada) grzmiały tutaj armaty, że ziemia drżała. Od czasu do czasu słychać było ogień karabinowy. O godzinie 1 z południa alarmowano pułk nasz. Powstała ztąd istna wieża Babel; sygnały artylerji, jazdy, piechoty, bębienie dobozów, wszystko to mieszało się razem, że uszy bolały; krzyki, hałasy, nawoływania, ubieranie się na łeb na szyję, komendy, jak gdyby koniec świata się zbliżał. Ruszyliśmy na plac alarmowy dywizji za Wersalem o małą milę ztąd. W drodze przechodziliśmy przez górę, leżącą naprzeciw Mont Valerien. Francuzi śnać nas sposterzegli, że nagle hukło a po kilkunastu sekundach słychać było szumiący granat i właściwy granatom krótki urwany huk przy pekanii. Uderzył kawał przed nami. Za nim nadszedł drugi i trzeci. Na placu zastawiliśmy karabiny w kozły, złożyliśmy tornistry i rozeszliśmy się, by szukać znajomych. Znalazłem M. Gałęziewskiego, Kurnatowskiego i Zakrzewskiego przy tej samej armacie. Mniej więcej po półgodzinie wróciliśmy znowu do L... Przez cały czas rzycały armaty, do wieczora — całą noc.

Wczoraj (30 grudnia) rano o 11 godzinie alarmowano nas znowu. Na placu staliśmy przeszło godzinę. Ogłoszono oficjalnie, że armia loarska pobita, że VI (?) korpus i Bawarczy odparli Francuzów.

Dopiero wczoraj nad wieczorem ustała kanonada, w noc padło tylko kilka strzałów, dziś rano również kilka. Teraz panuje najzupełniejsza cisza. Służba zresztą idzie zwykłym swoim trybem. Każą pracować do chleba, czyścić i trzepać płaszcze, bielić pasy i t. p. Dziś na apelu zapowiedział kapitan, aby pilnie wszystkie rzeczy czyścić, bo na przyszły tydzień wnijdziemy do Paryża. Żeby to tylko nie było iluzje!

O mnie się nie bójcie, niebezpieczeństwo prawie całkiem minęło. Francuzi z tej strony wycieczki nie zrobią, bo podobno się boją, że tutaj wszystko podmianowane, a w każdym razie, choćby wypadli — zostawiliby więcej trupów, niż pod Woerth i Sedan razem. Trzeba widzieć tutejsze pozycje, szanice, barykady, by się przekonać, że tędy nikt przejść nie może. Na okół Paryża wznoszą się wzgórza i pagórki, na jednym z takich wzgórz leży fort Valerien, na trzecim leży Louveciennes, na drugim St. Michel, między drugim a pierwszym leży Bougival. Drogi wszystkie silnie zabarykadowane, przejść można tylko tak zwanymi „Colonnenwege für die Infanterie“, któremi przechodzimy, zajmując forpoczty. Forpoczty same mają silne szanice; Francuzi, przełamawszy te szanice, gdzieby stracili ogromną ilość, wejść musieli na owe Colonnenwege, które tak są urządzone, że baterje z St. Michel panują nad niemi.

Służba forpoczowa jest jednostajną. Szesć dni

trwa takowa. Z tych cztery dni leżymy w tak zwanych Alarmquartiere. Tam możemy zdjąć tornistry, gotować wychodzić; tornistry muszą być jednakże zawsze upakowane a w nocy nie wolno się rozbiierać. Jest to groźne forpoczowe. Jeden dzień jesteśmy w replis, drugi w wartach polowych. W replis wolno czasami gotować aze, na wartach polowych nigdy, tak że 48 godzin trzeba żyć na sucho. Równie nie zdajemy, jak nigdy płaszcza i palasza. Tutaj leżymy w budach — jeżeli w ogóle leżymy — bo prawie wszyscy albo stajemy na wysuniętych posterunkach podwójnych albo patrolujemy około swego oddziału. W kwaterach zwykłych żyjemy jak w garnizonie: apele, wyporządzanie rzeczy, przybieliny i t. p. Żywności dostajemy dość dużo: 6 ludzi chleb dosyć wielki, komysy, bo pszenney francuski jest nieznosny, mięso i ryż, czasami makaron, kasza, sól, co kilka dni kilka złych cygar, wino lub koniak, kiedy gdzie jakie źródło się znajdzie, jak niedawno tu w Bougival, gdzie znaleziono całe podziemne ganki pełne beczek z rozmaitemi winami i wódkami. Prócz tego powinien każdy mieć w tornistrze rację żelazną: jedną suchar, mieszek ryżu, kawy i soli i sławnej — kisiel grochowej, którą bardzo wielu wyrzuca, bo cuchnie.

Landwera z pod Metz też wygląda — tutejsi nie tylko tyją — wszyscy jednoroczni utyli, na twarz przynajmniej — i ja utylem — nie wiem tylko, czy twarz nie napuchła raczej.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport: Z kwater głównych w Werslu, 4 grudnia (Wycieczka z 2 bm.)

Dla wyjaśnienia walk z 2 grudnia dodać jeszcze należy, co następuje: Atak wyrtemberskiej I brygady na Champigny, który miał miejsce rano o 7 godzinie, ten miał skutek, że nieprzyjacieli chwilowo opuścili miejsce.

Ponieważ jednak z pomocą kolei z Paryża Mühlhausen i Strassburga, przechodzący tuż koło Nogent (w stronie wschodniej), mogli z łatwością niesprowadzać wojska, przeto nie zdołali Wyrtembercy utrzymać zajętego stanowiska na długo. Miało jednak staranie o ich poparcie resp. złuzowanie, ponieważ pruski korpus armii, który ze stanowiska swego rezerwowego ku Marri wysunięty został, już w nocy z 1 na 2 grudnia zajął bawki na tyłach stanowisk wyrtemberskich. Brygada II korpusu (generał Francsek) i to 7 brygada pod generałem du Trossel, wysunęła ku Champigny i wydarta małe to miasto Francuzom, dając nowo po zaciętej walce. Stósunki terenowe między Champigny są tego rodzaju, iż miasto właściwie, leżące na wyżynie, ciągnie się dalej przez defile domów, kwater, wzduż stoku rozciągają się aż do mostu na Marne i Champignoles. Nad niższą tą częścią miasta panuje fort Nogent, Charenton i baterje, utworzone w ostatnim czasie śród południowego skretu Marzy, w sposób, że o utrzymaniu ich z naszej strony myśleć było można. Ztąd poszło, że 7 brygada zadowolona z musiała wyparowaniem nieprzyjaciela z wyższego Cailigny. Lecz i tego podwolenia bronić jeszcze zresztą musiała w uporczywej walce, ponieważ Francuzi rozpoczęli ruch flankowy obliczony na przerzucie się na linię pomiędzy Champigny a Villiers, gdzie brygada czterech sił rozwinęła. Utarczka, która się tu wszczął, była dla pruskiej piechoty szczególnie ciężką, ponieważ działa polowe, z powodu intensywnego bombardowania nieprzyjacielskiego dojeść nie mogły do zupełnej czynności. (Pułk 49 piechoty mianowicie wiele ucierpiał). I przy artylerji korpusu było 20 nie-datnych do walki a przeszło 100 koni rannych. Ostatecznie cofnął jednak nieprzyjacieli od tej strony, a i pod Champigny przetrwał walkę. Generał Fransecky i generał Oberdowódzcy Wyrtemberczykami, przygotowani byli ponownie kroków nieprzyjacielskich w dniu 3 grudnia. Lecz z wyjątkiem kilku demo-stracji, jakie Francuzi przedsięwzięli przeciw saskiemu (12) korpusowi, mi dzień wczorajszy spokojnie. Natomiast zdawało się, że czołm, jakoby Francuzi większe koncentrowali na okół 3 korpusy, pod Nogent, przez co prawdopodobnym się stawał zamiar ataku węgic koni pół w kierunku najwięcej Noisy le Grand. Do tej chwili jednakże nie jest wiadomem o nowym ataku. Lic francuskich jeńców dochodzi w obu dniach walki 1 listopada i 2 grudnia do przeszło 800.

W kwaterach głównych w Wersalu święcono w r. (3 grudnia) dzień urodzin J. król. Wysokości w. zay badeckiej. Przed południem była gratulacja księcia, po południu o 5 godzinie obiad u JKM. Marszałek dworu króla bawarskiego wrócił tu, a b. bycia Jego bawarskiej król. Mości wyglądają niezadzi i adiutant cesarza rosyjskiego, książę Gruzji, prz tu wczoraj i przyjmowany był przez Jego Królew. Mość.

Dalej czytamy w Staatsanzeigerze o kach armii ks. Fryderyka Karola z ar loarską:

„Pierwsze starcia II armii pod generał-feldmar kiem księciem Fryderykiem Karłem z franc armją loarską miały już miejsce. Dnia 24 pada stoćty korpus 10 armii pod komendującym nierałem Voigts-Rhetz rozciągał się leżąc do wyp dla nas szczęśliwe potyczki pod Lodon, Maizères i commun. Korpus 10 składa się obecnie z brygad dell, Valentini, Lehmann, do których przydaną heska brygada jazdy (generał major Rantzau), sk jąca się z 6 szwadronów. Dywizja 20 Kraatz-Kos detasowana jest od niejkiego czasu od 10 kor Brygada Wedell i heska brygada jazdy dotarły dn listopada do miasteczka Beaune-la Rolande; dwon nym brygadam postawiono na dniu 24 listopada z danie połączenie się okół Beaune-la Rolande, dalej a być przedsiębrane rekonesanse przeciw nieprzyjaciel Wedle nadeszłych doniesień miały na wschód od anu w Gieni dalej na północ od ostatniego miejsca w vois silniejszej stać oddziały nieprzyjacielskie. D. 24 wyruszyły 19 dywizja (generał-major Woyne) z targis i to brygada Valentini z artylerją korpus gościuica na Tanne i Mignières, brygada Lehmana 78 i 91; 2 i 3 szwadron 9 pułku dragonów, 2 c i 2 lekka baterja, 1 1/2 kompanji pionierów) przy k i dowódzca dywizji generał-Rolande znajdował drogą na Lodon. Z Beaune-la-Rolande wysłano rzośnie oddziały po dwie kompanie i dwa szwadron Bois commun i Bellegarde i szwadron ku Lodon. szane ku pierwszemu miejscu części wojska napo pod Montbarrois na nieprzyjacieli, dwa nieprzyjaciel szwadrony nacierające lancierów odparto zostali sw przez szwadron 2 heskiego pułku jazdy, miejsce

Wzięto zajęcie przez piechotę nieprzyjacielską i reko-
nawę dalej więc nie rozciągano. Wysłany ku
Bellegarde na południe od Beaune oddział doszedł tylko
St. Loup, ku któremu miejscu posuwał się nieprzy-
jaciel z rozwiniętą piechotą i artylerią. Oddział ten
nie kontynuował więc marszu swego lecz zajął
stanowisko pod La Group dla obserwowania nieprzyja-
ciela. Ostatni ku Ladon wysłany szwadron zagrożony
stał przez nieprzyjaciela od Bellegarde się posuwają-
cego i cofnął się na Montargis i gościniec, o którym
dział, że brygada nim Lehmann nadchodzi, uwiadomiac
o posuwaniu się kolumny nieprzyjacielskiej. Te tym-
czasem dotarli i obsadzili Laon. Batalion fizyliński
pułku (oldenburgskiego), tworzący awangardę, jako
dwa inne bataliony tegoż pułku posunęły się w róż-
nym kierunku ku Ladon; dwa bataliony pułku 78 o-
brały rozkaz obejścia tego miejsca a równocześnie
porwały obie baterie ognia. Ogień ten w połączeniu
energiem atakiem piechoty, która zagrażała lewej
stronie nieprzyjaciela, był tak nadzwyczaj skuteczny, że
wzięto w pierwszym ataku i że nieprzyjaciel cofnął
się na Bellegarde.

Podczas kiedy wykonywano świetny ten czyn wo-
jenny, podała się i brygadzie Lehmann sposobność przy-
jęcia w sposób gromyjący do zwycięzkiego powo-
dów dnia tego a specjalnie 10 korpusu. Od Maizières,
prawdopodobnie od walki brygady Lehmann słyszano
głębokim armat a pułkownik Valentini otrzymał od jenera-
ła Voigts-Rhetz rozkaz zboczenia ku Maizières dla po-
łączenia brygady Lehmann. Batalion 1 pułku 79 zajął
połączeniu z kompaniami 1 i 2 batalionu pułku 56
podążając przez nieprzyjaciela Ferme d'Arche jako też
połączenie między ową Ferme i Maizières dworce i parcele
rolnicze. Nieprzyjaciel cofnął się, ścigany ogniem
ciężkich baterii; zmrok położył kres ogniom; obie bry-
gady kontynuowały pochód swój ku Beaune la Rolande
przez przeszkodę, zadaną dnia chwałebnie było dokonane.
Straty nasze dochodzą do 13 oficerów i 220 żołnierzy,
straty nieprzyjaciela są znaczniejsze; jeden oficer i 170
żołnierzy pozostało jako jeńcy w naszym ręku. Jak się oka-
zało z znalezionej u zabitego oficera dyspozycji marszo-
wej, stały naprzeciw rzeczonym częściom dziesiątego
korpusu trzy nieprzyjacielskie dywizje 20 korpusu armii
jenerała Creutzot w sile 30,500 ludzi.

Wedle tej dyspozycji miały rzeczone nieprzyjacielskie
masy wojska w dniu tym posunąć się ku Beaune
la Rolande, bezwzględnie, by ztamtąd przerwać nasze
stanowisko i posunąć się dalej na Paryż, by załadować
najbliższej, która dnia następnego ponownie robiła wy-
próbkę w tym w każdym razie tylko celu, by podać rękę
z ręki odciągnąć Paryż.

Dnia 28 listopada, rano o 9 godzinie atakowała
miasteczko Beaune trzy razy liczniejsza nieprzyjacielska
główna. Było to wojsko liniowe a sądząc po jeńcach znaj-
dujących się w naszym ręku, użyło umyślnie, jak się
mniemamy, do tego ważnego przedsięwzięcia wojska wybor-
czego. Pochód ku Beaune odbył się z wielką szybkością,
i kłopot sam był nader silny i odbywał się z trzech stron,
na froncie, we flancie i z tyłu, bo nieprzyjaciel wziął
nieś Batilly na tyłach od La Pierrepervé. Zamiarem
nieprzyjaciela było uderzenie na 10 korpus na prawem
skrzydle i na tyłach, by całe jego znieść stanowisko od
Beaune do Longor. Punktem węglowym walki było
miasteczko Beaune, zajęte przez brygadę Wedell, przez
16 i 17 pułk piechoty. Obrona tej pozycji była rze-
zywym czynem bohaterskim naszych wojsk, miano-
wicie 16go pułku. U wszystkich wyjść miasteczka
stanowione były barykady, każdy dom, każde mu-
rowanie otoczone gospodarstwem było przedko zamienione
w małe fortece. Niezliczone były i z niepowstrzyman-
ym prawie impetem atakował nieprzyjaciela, prowadząc
coraz nowe kolumny przeciw improwizowanym waro-
wkom; nasi przypuszczali je na kilka set kroków, po-
tem dawali salwę a żołnierzy przy żołnierzu leżał zabity,
w prawie w tym samym porządku, w którym się posuwali,
przytem obrzucały baterie nieprzyjacielskie miasto gran-
dnymi granatami, tak że takowe w rozmaitych miejscach
paliły się zaczęło; lecz nasze wojska wytrzymały, nie
ustąpiły ani kroku. Mimo coraz nowe, do walki wpro-
wadzone bataliony, mimo coraz gwałtowniejsze ataki nie
mogł nieprzyjaciel zdobyć terenu. Walka trwała od przed-
południa około godziny 10 aż do południa do go-
diny 4, gdzie 5 dywizja z czterema batalionami z By-
ne wstąpiła czynnie do walki, zagrożła lewemu skrzy-
dłu nieprzyjaciela i przyprowadła go mianowicie trzy
szturmie na Forêt de la Lan o dotkliwe straty. Pod-
czas gdy brygada Wedell prowadziła walkę o stanowi-
sko główne, walczyły inne części dziesiątego korpusu
na całej linii stanowiska na położonych pomiędzy Be-
aune a Longorami wzgórzach z oddziałami nieprzyjaciels-
kimi; batalion 10 strzelców cieszył się w obec nieprzyja-
ciela pod wsią Cerbeilles znacznym powodzeniem, gdy
na rozkaz komendującego jenerała posłani zostali na
sukurs brygadzie Wedell. Straty nasze wynoszą w za-
bitych i rannych około 600 ludzi; Francuzi stracili
1100 zabitych, najwięcej około Beaune; wziętym przez
5 dywizję łasku, 5000 rannych i 1600 jeńców. Re-
zultatem gorącej walki dnia tego było, że zatrzymaliśmy
nasze linie forteczne i że nieprzyjaciel udać się mu-
siał w odwrot na Bois commun i B-llégarde a zamiar
swoją użnać za udaremniony. Po południu przybył je-
nerał feldmarszałek książę Fryderyk Karol na plac
walki Wawrzyn za pierwsze, zwycięskie odparcie ataków
armii loarskiej przez II armię należą się dziesią-
temu korpusowi.

OPERACJE NAD LOARA.

Wojkowy korespondent od Schlesische Ztg
ocenia operacje nad Loarą jak następuje:
„Operacje nad Loarą nie doprowadziły wprawdzie
do owego drugiego Sedanu, jak to już fantazja nie-
wtajemniczonego przypuszczała, lecz do nieprzerwanego
szeregu pięknych zwycięstw, których cel strategiczny
przez odparcie głównej nieprzyjacielskiej armii, przezna-
czonej na odsiecz Paryżowi, za rzekę i przez zdobycie
napowrót Orleanu całkowicie osiągnięto został. Zanim
powróci kiedy znowa dzień Sedanu, może minąć tysiąc
lat a szczęśliwi jesteśmy, że po Sedanie zarejestrować
możemy Orleans. Jedynie zbieg całkiem rzadkich stó-
sunków w strategicznej sytuacji nieprzyjaciela, położenie
terenu i przebieg kilkunastu taktycznych akcji umoż-
liwiły owo osaczenie pod Sedanem i pozwoliły osiągnąć
tak wielkie rezultaty. Lecz tego nie należy uważać za
ideał, do którego wszędzie i zawszeby dążyć trzeba.
Tak dziś jak dawniej jest zasadą: kto osacza, sam jest
osaczony; i nie potrzeba koniecznie wielkiego geniuszu
wodza, żeby w obec suchych manewrów zdających
ku osaczeniu doprowadzić przez ataki zaczepne, zbior-
ową siłą wykonaną, armię nieprzyjacielską w jak naj-
przekrzesze położenie.
Stosunki pod Orleanem najmniej się kwalifikowały
do zachęcania nieprzyjaciela do osaczenia lub operacji
zbyt obszernych. Jenerał d'Aurelles był panem obwa-

rowanych wniósł do boru, otaczającego miasto na dwie
do trzech mil, ku wschodowi i północy-wschodowi nawet
na znaczne dalsze odległości; z Orleanu w kształcie
promieni wychodzące trakty dozwoliły mu przedsięwziąć
z tego punktu środkowego na wszystkie strony kroki
zaczepne. Gdyby w obec tej sytuacji i liczebnej prze-
wagi nieprzyjaciela chciano przedsięwziąć strategiczne
obejście, to jest, któreby miało za podstawę daleko
sięgające ruchy, mogły być jedynie przedsięwziętami
po za rewirami boru, natenczas byłoby nienukownem
ogółozenie na dłuższy czas całkiem lub częściowo
gościńców do Chartres, Paryża i Melun; nieprzyjaciel zaś,
którego celem był Paryż, małoby się wtedy trozcyli,
co na jego tyłach wykonać zamierzają, przeciwnie prze-
wrócićby tę część niemieckich sił z ciłą swoją potęgą,
którąby pozostawiono przeciwko jego frontowi, i otwo-
rzyłby sobie drogę do stolicy. Taktyczne osaczenie,
to jest osaczenie w ściślejszym obwodzie terytorium
walki, niepodobne było podług kierunku traktów i przy
braku komunikacji transwersalnych, zresztą osaczenie
podobne wykonana jedynie być może w obec nieprzyja-
ciela, który temaż się nie sprzeciwia. Jenerał d'Au-
relles udowodnił przez powtórne swoje ataki zaczepne
i postępowanie, jak się zdaje, jeszcze wczas przedsię-
wzięte, cofnięcia się z Loary, że nie należy do do-
wódców, którzy się w spokoju leniwym dadzą uko-
nać. Jak rzeczy stały, było dla naszych dowódców
koniecznością nadać głównemu swemu zamachowi na
armię nadloarską w ogóle charakter ataku frontowego,
przy którym uwydatniało się silne działanie przeciwko
skrzydom nieprzyjaciela już przez schodzenie się go-
ścińców do Orleanu proważących.

Jak dokładnie operacje te skombinowane zostały,
wykazują jednoczesne przybycie różnych korpusów do
granicy boru, przez co dnia 3 z rana umożliwiono został
wspólny i równoczesny marsz przeciwko Orleanowi. Na-
sze przypuszczenie, że prawdopodobnie dnia 3 i 4 gru-
dnia nie przyszło do większego spotkania, że przeciwnie
cały dramat wojenny składał się z pojedynczych scen
walki, zdaje potwierdzać treść najnowszego telegramu
Podbielskiego. Pomimo to miały te walki wielki tak-
tyczny rezultat. Już skonstruowano zdobyc wojenną wy-
noszącą 77 dział i 10,000 jeńców. Jedną jedynie dy-
wizję zabrała w niewolę 4 do 5 tysięcy i nie niepra-
wodobnie jest, że w boru orleańskim znajdzie się
jeszcze licznych kandydatów do schronienia w niemie-
ckich fortcach. Książę Fryderyk Karol nie zdaje się
prócz tego mieć zamiaru zadowolnić się osiągnięciem
najbliższego swego celu, wypędzenia nieprzyjaciela z pół-
nocnego brzegu Loary, przeciwnie radosne doniesienie
telegramu: „nieprzyjaciel ścigany jest bez wyjątku“
spodziewać się także dalszego wyzyskania zwycięstwa.
W pogoni zbiera się dopiero prawdziwe żniwo zwycię-
stwa, a nasza łeczna i czynów spragniona jazda nie wy-
puści z ręki nadarżającej się jej sposobności. Co szcze-
gólnie do oczekiwania płodnej pogoni uprawia, to oko-
liczność, że miasto Orleans zaraz krótko po zdobyciu
przedmieści, na mocy zagrożenia bombardowaniem, przez
nieprzyjaciela opuszczonem zostało. Jego wielkie ko-
łumny zatem nie mogły być znacznie oddalone, kiedy
nasi przybyli na drugi brzeg.

Bez wątpienia rezultaty zwycięstwa podwyższyły
się jeszcze znacznie nad wysoką skalę, do jakiej już
doszły z tego co znany, armia nadloarską musiano
w najlepszej jej części uważać za zniszczoną, gdyby
jenerał d'Aurelles nie był się okazał przezornym jenera-
łem. Zadanie jego było zaczepne, chciał on przez ar-
mię ni przyjacielką otworzyć sobie drogę do Paryża.
Celem rozwiązania tego zadania uczynił, co podług po-
łożenia stosunków było najwłaściwszem. Jeżeli d'Au-
relles, kiedy jenerał Tann po potyczce odwrotniej dnia 9
szczęśliwie się wywinął z katastrofy, nie pozostał przy
krokach zaczepnych, to niezawodnie przyczyną tego było
uznanie, że aż dotąd pod jego rozkazami połączone
wojska nie mogły się mierzyć z oddziałem armii Wskię-
cia meklenburskiego, który się wkrótce z pobitym kor-
pusem połączył. Lecz skoro rozporządzał takimi si-
łami, że się po nich mógł spodziewać pomyślnego re-
zultatu, operował z rozsądkiem i energią. Jego marsz
flankowy, zasłonięty kanałem Loary, na Beaune la Ro-
lande, gdzie napadł na korpus lewoskrzydłowy Fryde-
ryka Karola z przeważnymi siłami, i atak jego, w rów-
nię myśli ułożony, dnia 2 grudnia przeciwko wojskom
wielkiego księcia, stojącym na przeciwnym skrzydle stra-
tegicznie były bardzo poprawnemi pociągnięciami na
szachownicy, których ostatecznego niepowodzenia winę
zapewne tylko w najmniejszej części przypisać należy
wodzowi. Jenerał d'Aurelles znalazł może siły nieprzyja-
cielskie i w ich rozdzielonych jeszcze stanowiskach
bardziej skupione i mocniejsze niż się spodziewało, u-
dało mu się wszelako wystąpić przeciwko nim w prze-
wyższającej liczbie. Że nie zwyciężył, przyczyną za-
pewne więcej były wojska niż dowództwo. Po nie udaniu
się tych przedsięwzięć zaczepnych, jenerał d'Aurelles,
jak się zdaje, miał jeszcze tylko na oku to trudne za-
danie, ażeby wyprowadzić armię swoją z niebezpie-
czeństwa, jakie jej zagrażały przy dalszem pozostaniu
na prawym brzegu Loary. Właściwie bitwy, mając na
tyłach rzekę, zapewne stoczyć nie chciał; walki jego w
dniach 3 i 4 widocznie miały tylko na celu zakryć po-
woli odwrot jego kolumn. Pomimo że mu leśisty te-
ren, fortyfikacje i położenie Orleanu znacznie ułatwiły
osiągnięcie tego celu, to jednakże zasługują na wszelki
szacunek, że się całe dwa dni na prawym brzegu utrzy-
mał. Im więcej sprawiedliwości przyznajemy pobitemu
nieprzyjacielowi, tym więcej czcimy zwycięzcę. Nasi do-
wódcy mogą być podwójnie dumnymi z operacji, przez
które odnieśli świetne zwycięstwa nad nieprzyjacielem
przewyższającym znacznie liczbą i dobrze prowadzonym,
któremu prócz tego sprzyjały teren i korzyść walki od-
porné.

PRUSY.

* Berlin, 9 grudnia. Dzisiejsze (10) posiedzenie
plenarne parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej zajął
marszałek doktor Simson o godzinie 1 1/4 z południa.
Przy stole rząd związkowy zasiadli pomiędzy innymi:
prezydent Delbrück i doktor Pape. Galerye były prze-
pełnione publicznością. Przed przystąpieniem do po-
rządku dziennego odczytał marszałek następujące pismo,
które co tylko otrzymał od prezesa urzędu kanclerskiego:
„Berlin, 9 grudnia 1870. Wielm. Panu mam zaszczyt
donieść uniżenie, że rada związkowa Związku północno-
niemieckiego postanowiła, w porozumieniu z rządami
Bawarii, Wyrtembergii, Badenii i Hesji, przedłożyć
parlamentowi Związku północno-niemieckiego następu-
jące zmiany w konstytucji Związku północno-niemieckiego
do uchwały konstytucyjnej: 1) U wstępu konstytucji
związkowej, w miejsce wyrazów: „Związek ten nosić
będzie nazwę Niemiecki Związek“; położyć: „Związek
ten nosić będzie nazwę Niemieckie państwo.“ (Zywe

oklaski). 2) Ustęp 1 artykułu 11 brzmić ma: „Pre-
zydium Związku sprawować będzie król pruski, który ty-
tułować się będzie niemieckim cesarzem. Cesarz rep-
rezentować będzie państwo na zewnątrz i t. d.“ Mar-
szałek zauważył na to, że to jest projekt do prawa, nad
którym w trzech czytaniach obradować należy. — Na-
stępnie przystąpiono do obrad w trzecim czytaniu nad
traktatami z Badenii, Hesji, Wyrtembergii i Bawarii.
Poseł Liebknecht uzasadnia — według Post — gło-
sowanie swe przeciwko traktatom. Należy on do tych,
którzy nie przywiązują wielkiego znaczenia do walki pa-
lamentarnej. Parlament Rzeszy jest ilorazem złamania
prawa. — (Oho! Zaprzeczanie). — Marszałek doktor
Simson: Zwracam na to uwagę, że tego nie można
bardzo w tym zgromadzeniu powiedzieć, nie obrażając
parlamentarnej porządku obrad. Poseł Liebknecht
kontynuując: Zjednoczenie Niemiec jest jedynie możebnem
przeciwko książętom przez naród z dołu. Konstytucja
dla Związku północno-niemieckiego ułaną przynajmniej
została w jednym odlewie. Rok 1870 jest koniecznem
następstwem roku 1866, lecz książęta nie stawiają dziś
jako zwycięzcy, lecz jako towarzysze broni, a tych nie
można zamieniać na wazali. Przywołano mnie na pier-
wszem posiedzeniu parlamentu do porządku, po-
nieważ twierdziłem, iż tu komedia się tylko
odgrywa. Pytam się, panowie, czym były obrady
w dniach ostatnich? My nie mamy żadnego wpły-
wu na to dzieło, przedłożono nam je z „albo — albo.“
Dokonało go w Wersalu, przytakuje mi, żeby przez
przeczenie nie okazać waszej bezwładności. (Zaprzeczanie.)
Śmiech w poniedziałek przy oznajmieniu, które
dzieło ukoronować miało, udowodnił, iż się poznał
na tem, że tu tylko komedia ma być odgrywana. —
(Powtórne przerywanie przez marszałka). Dom Ho-
henzollernów, kontynuje mówca, jest przeszkodą
w jednoci Niemiec; to, co tu stworzyliśmy, bę-
dzie jedynie książęcy zakładem zabezpie-
czającym przeciwko demokracji. Godne ukor-
onowanie cesarza nastąpić musiało na
Gensdarmenmarkt, gdyż dzieło które ma być
ukoronowane, jedynie żandarmami podtrzy-
mywać można. (Śmiech.) Dopelniamy naszej po-
winnosci jeżeli wypowiadamy wojnę Związkowi. Wojna
istnieje jedynie pomiędzy dwoma ostatecznościami. Nie-
miec powinien drzeć przed zwycięztwami jak-
ieg armie odnószyć, których dowódcy są nie-
przyjaciółmi wolności. (Żywe zaprzeczanie.) Mar-
szałek powołuje mówcę do porządku. (Okłaski.) Mó-
wał protestuje przeciwko temu i kiedy marszałek ob-
staje przy swoim, oświadcza poseł Liebknecht: Z-
dawałm się temu przy tak małym znaczeniu, jakie
sprawy te dla mnie mają. Marszałek doktor Simson:
Porządek dzienny pisany jest dla mężów, którzy sobie
uważają za honor należę do tego zgromadzenia i ro-
bić mu podług sił zaszczyt. Kto takich zamiarów niema,
dla tego naturalnie porządek dzienny jest czerem sło-
wem. (Tu przerywamy ponieważ dzisiejsze gazety ber-
lińskie nie zamieszczają dalszego przebiegu posiedzenia.
Przyp. rel. Dzien)

Królowa wdowa Elżbieta powróciła wczoraj po po-
łudniu z Drezną przez Gross Beeren na zamek Saus-
soutci.

FRANCYA.

* Proklamacya jenerała Ducrot, wydana przed
rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich do żołnierzy
drugiej armii Paryża, brzmi jak następuje:

Nadeszła chwila, byśmy przełamali pieczęć z żelaza, którą
nas ścisła zbyt długo i grozi zniszczeniem nas w wolnem a bo-
lesnem konaniu! Wam przypadł w udziale zaszczyt podjąć się
tego wielkiego dzieła. Jestem tego pewny, że się okazacie god-
nymi zaufania w Was położonym.

Nie przeczę, że zadanie z razu będzie trudne, będziemy
przymuszani zwałować niemiłe przeciwieństwa; trzeba im czoło
stawić z spokojem i stałością, bez przesady, lecz także bez
słabości.

Macie poznać prawdziwe położenie, jest ono następujące:
Straże nasze przednie na pierwszym kroku spotkają nieubaga-
nego wroga, rozruchalnego i pełnego ufności w skutek zbyt
mnożo odniesionych korzyści. Na tym pierwszym kroku zatem
trzeba będzie wyżyć wszystkie Wasze siły, lecz zadanie to nie
przechodzi możliwości. Dla pomocy Waszej wyprawy nagroma-
dził w przeczności swej ów mąż, który naczelnie nami dowodzi;
więcej niż 40 dział, z których 2/3 są największego kalibru;
niejliczniejsza zapora nie byłaby w stanie oprzeć się tej niszczącej
potęgzie, a będzie Wasz sto pięćdziesiąt tysięcy, którzy się rzuci-
cie w ten wójt, wszyscy doskonale uzbrojeni, zaopatrzeni do-
statecznie w amunicyj, a jak się tego spodziewam, ożwienni za-
palem, któremu nie się nie oprze.

Skoło odniesienie zwycięztwo w tej pierwszej chwili walki,
wtedy powódzenie będzie zapewnione, gdyż nieprzyjaciel wystąpi
najlepszą część swego wojsła nad brzegi Loary. Wysłali boha-
terstkie a pomyślny uwieńczone skutkiem braci naszych i towa-
ryszów tam ich przytrzymują. Otwórz więc i zaufania! Pomni-
cie na to, że w tych ostatnich zapasach walki, walczmy za część
naszą i za naszą wolność, za zbawienie naszej drogiej nieszczę-
śliwej ojczyzny, a gdyby ta obojka nie wystarczyła ku podnie-
sieniu serc Waszych, to pamiętajcie na wasze pola zniszczone,
na wasze rodziny do nędzy przywiedzione, na wasze siostry, żony,
matki w rozpacz.

Oby ta myśl napędlita Was tą samą żądzą zemsty, tą za-
palczywą wściekłością, która mną zawładnęła, i oby Was oży-
wiła pogardą niebezpieczeństwa. Co do mnie, jestem na to przy-
sposobiony, składam na to przysięgę w obec Was i w obec ca-
łego narodu: Nie powrócę do Paryża, chyba nieżywy lub zwy-
cięzki. Może utrzycie mnie poległego, lecz nie zobaczycie mnie
cofającego się; w takim razie nie zatrzymujcie się, ale pomścicie
śmierć moją.

Naprzód zatem, naprzód! Niech nam Bóg dopomóż.

Jen. dowódca drugą armią Paryża

A. Ducrot.

Paryż, 28 listopada.

Proklamacya jenerała Trochu za brzmiała:

Obywatelsko Paryż, żołnierze gwardii narodowej i armii!
Polityka najazdu i zaboru zamierza dokonać swego dzieła.
Zaprowadza w Europie prawo siły i zamyśla ugrunтовać je w
Francji. Niechaj Europa znosi w milczeniu to obelg; ale Fran-
cja chce walczyć, a bracia nasi powołują nas na zewnątrz Pa-
ryża, by ich poprzec w ostatecznych zapasach! Po tak wielkim
krwi rozlewie jeszcze się krew rozleje strumieniami. Niech od-
powiedzialność za nią spadnie na tych, których ochylna chciwość
depce nogami prawa nowoczesnej cywilizacji i sprawiedliwości.
Pokładając ufność w Bogu, idmy naprzód za ojczyznę.

Gubernator Paryża, jenerał Trochu.

Paryż, 28 listopada 1870.

Telegramy.

Drezno, 9 grudnia. Dresdner Journal donosi,
że król pruski udzielił królewiczowi saskiemu wieniec
z listu dębowego do orderu pour le mérite, który po-
siada już od roku 1849, a księciu Jerzemu saskiemu
order pour le mérite.

Bruksela, 8 grudnia. (Depesza prywatna Berliner
Börsen Ztg). Indépendance powiada, że Havre
wpadnie prawdopodobnie wkrótce w ręce Niemców, gdyż
znaczące siły tychże zmierzają do tego miasta, które
zresztą od strony lądu jest odcięte zupełnie. — Wielu
francuskich oficerów-jeńców oświadcza się przeciwko
restauracyi cesarstwa. — Blois opuścili Francuzi. Sie-
disko rządu ma być przeniesienie z Tours do Bordeaux,
gdzypowatpiwają o skuteczności obrony Tours.

Schwerin, 9 grudnia. Telegram w. księcia meklen-
burskiego do małżonki brzmi: Meung 8 grudnia o

11 z wieczora. Dziś stoczyliśmy zwycięską walkę z tuzem francuzkimi korpusami pod Beau-
gency. Szczęśliwie zdobyliśmy przez naszych strzelców.
Tysiąc jeńców. Znaczne straty, lecz najmniejsze przy
17 dywizji. My wszyscy zdrowi.

Sejmik

Spółek pożyczkowych polskich pod
zaborem pruskim.

* Ruch na polu stowarzyszeń u nas coraz żywszy. Naj-
wybitniejsze będą wzięcia stanowisko w tym asocjacyjnym krzą-
taniu się z innąją Spółki pożyczkowe, których już dziś pod za-
borem pruskim posiadamy przeszło trzydzieści. Atoli każda
z tych młodych instytucji postawiona była dotychczas samą
sobie — bez wspólnej ogaiski, którejby wpływać mogło nie
tylko na pielęgnowanie i ulepszenie już istniejących, ale i na
rozkwit nowych stowarzyszeń. Ku temu celowi postanowiono
w roku 1871 pierwszy Sejmik Spółek pożyczkowych pol-
skich pod panowaniem pruskim, a pierwszy praktyczny krok
do wykonania tego zamiaru zrobiła spółka pożyczkowa w Kle-
cku, uchwalając na Walnem Zebraniu dnia 8 lipca br. na wnio-
sek p. dr. Zieliwca następującą rezolucyj:

„Zważywszy, jak wielką doniosłość mają Spółki po-
życzkowe w sprawie społecznej i ekonomicznego rozwoju
średnich klas naszego społeczeństwa;

Zważywszy, że istniejące obecnie Spółki pożyczkowe
polskie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachod-
nich, w liczbie 30 z okładem, potrzebują wspólnego
punktu oparcia, z któregoby czerpać mogły na przy-
szłość siłę trwałości i dalszego rozwoju;

Zważywszy, jak dalece wprowadzenie w życie powyż-
szej zasady na Spółki niemieckie zabawnie wywarło
wpływ;

Zważywszy, że aby głosom prasy krajowej w tym
względnie praktycznym nadzie kierunku, początkowane
w tej sprawie Spółki pożyczkowe na siebie wzięły winny:

Walne Zebranie uchwała następującą rezolucyj:

I. Unajmujemy nagle potrzebę zwołania w Poznaniu
1 Sejmiku Spółek pożyczkowych polskich W. Księstwa
Poznańskiego i Prus Zachodnich w końcu bieżącego, lub
w styczniu 1871 r.

II. Upraszamy niniejszemu pp. sędziego M. Łyskow-
skiego, sędz. St. Mottego z Poznania i dr. Fr. Kowicza
z Torunia, aby sprawą tą w imię dobra Spółek niezawo-
dnie zajęć się zechcieli.

III. Upraszamy wszystkie Spółki pożyczkowe polskie
W. Ks. poznańskiego i Prus Zachodnich, aby niniejszą
rezolucyj na najbliższych zebraniach swoich raczyły wziąć
pod rozwagę, i albo przystąpić do naszej uchwały, albo ją
zmodyfikować, zdanie swoje publicznie ogłosić.

Do rezolucyj tej przystąpiła Spółka Brodicka uchwała
z dnia 16 października r. b. na wniosek swego podskarbięgo p.
Kyszewskiego, Spółka zaś Toruńska na Walnem Zebraniu dnia
27 listopada przyjęła wprawdzie wniosek Spółki Kleckiej, lecz
z pewnem uzupełnieniem. Jej rezolucyj różni się od rezolucyj
Kleckiej i brodzkiej tem, że odnosiła się także do Spółek
polskich w całym Śląsku nałto, że do reprezentantów Spółki
Poznańskiej w osobie p. St. Mottego, Spółki Toruńskiej w osobie
dr. Kowicza, reprezentantów obu wielkich instytucji kredyty-
wych w Poznaniu i Toruniu p. M. Łyskowskiego, autora „Prze-
wodnika dla Spółek pożyczkowych“, dodano jeszcze reprezen-
tanta dwóch Spółek równocześnie wielkopolskich: naklejskiej
i koscianowskiej w osobie dr. Bojanowskiego i kasyera Spółki ślą-
skiej w Zawadzkiem p. Szaflika.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Juliusza Kraw-
czewicza z Tyrawny i W. Stefankiego z Pielnie. Spółki te
jednak nie przystają na zwołanie zjazdu do Poznania, lecz do
Bydgoszczy, jako do miasta położonego w środku pomiędzy Pru-
sami Zachodnimi a Poznańskiem.

Spółki pożyczkowe w Gnieźnie i Pielnie, przystępując do
uchwały Kleckiej, posły zaraz o krok dalej, wyrażają już bowiem
delegatów na propozycję Sejmiku w osobie pp. Julius

W sobotę dnia 17 (siedemnastego) grudnia o godzinie 10 odbędzie się **nabożeństwo żałobne** za duszę s. p. **Augustyna Radońskiego** w Rogoźnie. [7297]

Obwieszczenie.

Miejsca No. 1, 17, 24, 25 i 31 w lokalu obok więzienia sądowego mają być wydzierżawione na r. 1871 na cele ofiarujące.

Celem tegoż wyznaczyliśmy termin **11 grudnia r. b. o godzinie 11 przed poł.**

Warunki mogą być przejrzone w magistraturze naszej. (7279)

Poznań, dnia 2 grudnia 1870.

Magistrat.

Substancja konieczna nieruchomości, do zaległości w Poznaniu na św. Marci pod Nr. 10 położonej, zniszczona. Poznań, dnia 8 grudnia 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl. [7304]

Nieruchomość w Małym Straku pod No. 8 położona, do Józefa Andrzejewskiego, który jego Apolonii należąca, która z obciążeniem morg 66,00 opłaciła podatki gruntowe, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 51 tal. sgr. 22, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 15 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej w **czwartek dnia 23 marca 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu komisji sądowej w Stęszewie. Poznań, dnia 28 listopada 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. (7234)

Obwieszczenie.

Miejsce tutejszego burmistrza z pensją 10 tal. i 10 tal. na koszt biurowy itd. wywołano i ma być dalej obsadzony. Kwalifikację się kandydaci zechcą podać swe i świadectwa przesłać do 1 lutego r. do przewodniczącego reprezentantów miejskich, komis. burmistrza Rosta. Jolski, 8 grudnia 1870. [7301]

Magistrat.

Do konkursu kupca Ar. na Fuerst w Poznaniu zgłosiła się jeszcze owdowiała kupowa Fuerst z domu Simon w Śmiglu z pensją w ilości 1300 tal. [7290]

Termin do zbadania tej pretensji został na dzień **10 grudnia przed południem o godzinie 10** przed podpisany komisarzem konkursu w sali sądowej pod No. 13, o czym interesenci, którzy wspomniane należącości zameldowali lub zaprzeczali, się uwiadamią. Poznań, dnia 7 grudnia 1870. [7289]

Królewski sąd powiatowy.

Komisarz konkursu Gaebler.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście Poznaniu na przedmieściu Chw. li zewie pod No. 83a położona, do kupca Louis Adolfa należąca, z domu mieszkalnego i spichu za się składająca, która na podatek budynkowy z wartości użytku na 288 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej w **czwartek dnia 26 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 21 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście Poznaniu na przedmieściu Chw. li zewie pod No. 83a położona, do kupca Louis Adolfa należąca, z domu mieszkalnego i spichu za się składająca, która na podatek budynkowy z wartości użytku na 288 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej w **czwartek dnia 26 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 21 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Do konkursu nad majątkiem kupca **Piotra Nowickiego** w Poznaniu zgłosił się jeszcze ze handel G. Budenheim z Allendorf pretensja w ilości 26 t. i 2 sgr. 6 fen. Termin do zbadania tej pretensji został na **dzień 20 grudnia r. b. przed południem o godzinie 10**

przed podpisany komisarzem konkursu w sali sądowej pod No. 13, o czym się uwiadamią, niniejszym uwiadamią. [7282]

Królewski sąd powiatowy

Komisarz konkursu. Gaebler.

Obwieszczenie.

Dnia 22 listopada 1867 r. w Zęgru, powiatu poznańskiego, szynkarza **Jana Adamczewskiego**, żonę jego **Paulinę z Malinowskich** i córki ich **Stanisławę**, 18 października 1859 r. urodzoną, zamordowaną, drugie ich dziecko **Franciszek**, urodzony 28 września 1863 r. śmierć nie zraniony dnia następnego umarł. Jedyną tegoż sukcesorką twierdzi być babusia jego ze strony ojcowskiej, **Magdalena** niegdys owdowiała **Adamczewska**, a później owdowiała **Bobor**, z domu **Zulz**. (5545)

Wzywają się przeto wszyscy ci, którzy bliżej lub równo bliżej pretensje do pozostałości i **Franciszka Adamczewskiego** mieć sądzą, aby się z takowemi w terminie na dzień **31 grudnia 1870 przed południem o godzinie 9**

przed p. radcą powiatowym **Strauch** wyznaczonym, złożyli, w przeciwnym bowiem razie swą adekwatę spadkową-legitymacy, nie wystawione zostane. Poznań, dnia 27 sierpnia 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Wydział II.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście Poznaniu pod No. 383 na staroście mieście, ulica **G. rbarska** No. 33 położona do kupca **Filipa Graetz** i żony jego **Jetty** z domu **Pelzer** należąca, która z obciążeniem morg 0, na podatek i uduych wartości użytku na 1500 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej w **poniedziałek dnia 23 stycznia 1871 r. przed południem o godzinie 10**

w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście Stęszewie pod No. 5 położona, do kupca **Marcina Młodanura** i żony jego **Joanny Jadwigi** z domu **Rosenberg** należąca, która na podatek budynkowy z wartości użytku na 120 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej w **czwartek dnia 19 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu komisji sądowej w Stęszewie. Poznań, dnia 21 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście Poznaniu na przedmieściu Chw. li zewie pod No. 83a położona, do kupca **Louis Adolfa** należąca, z domu mieszkalnego i spichu za się składająca, która na podatek budynkowy z wartości użytku na 288 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej w **czwartek dnia 26 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 21 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

W lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13. Poznań, dnia 20 października 1870.

Krół. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny. Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Czerwinku pod No. 10 położona, do kowala Antoniego Piślewskiego i żony jego Cytyli z żarłiwicą, należąca, która z obciążeniem morg 51,33 opłać podatki gruntowe ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z g. u. na 26 tal. 3 sgr. 33, fen. i na podatek budynkowy wartości użytku na 33 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancyjnej koniecznej we **wtorek dnia 24 stycznia 1871 r. przed południem o godz. 10**

Eleganckie trzewiki i buty zimowe dla panów dam i dzieci poleca

S. Tucholski,

Wilhelmowska ul. 10. [7320]

Wielki **skład futer**

znajduje się [7163]

Wodna ulica No. 27.

Philippsohn Holz.

Gorsety

w uderzająco wielkim wyborze u

S. Tucholskiego, S. Tucholskiego,

Wilhelmowska ul. 10. [7321]

159 Frankfurtska loterya.

Ciągnięcie I klasy dnia 28 i 29 b. m.

Oryginalne losy w 1/1 1/2 1/4

po 3 tal. 14 sgr. 1 tal. 22 sgr. 26 sgr.

poleca a wygrane wypłaca natychmiast po ogłoszeniu list ciągnięcia nowy kantor loteryjny

S. Litthauera,

(7324)

Wilhelmowski plac 17.

Hamburgsko-ameryk. akcyjne Tow. pakietowe.

Bezpośrednia żegluga parowców pocztowych pomiędzy

Hamburgiem a Nowym Jorkiem

za pomocą parowców pocztowych

Holsatia, środa 21 grudnia **Westphalia, środa 18 stycz.**

Cimbria, środa 4 stycznia **Silesia**

Cena podróży: kajuta pierwsza 165 tal. w pr. kur., druga kajuta 100 tal. w prusk. kur., międzyokład 55 tal. w pr. kur.

Fracht L. 2. — za 40 hamb. stóp kubicznych z 15 pot. primage, za zwykłe przedmioty wedle umowy. (7283)

Porto listowe z Stanów Zjednoczonych i do nich 3 sgr. Listy oznaczać należy **per Hamburger Dampfeschiff.**

Blizsze szczegóły u maklera okrętowego

August Bolten, następ. wdowy Millera, Hamburg.

Po rzeczywistych cenach fabrycznych.

Deszczochrony jedwabne, zanelowe, alpakowe i bawełniane.

Prawdziwe petersburskie boots i trzewiki gumowe dla panów i dam u (7280)

Rynek 82. **Russaka i Czapskiego.** Rynek 82.

Wielostronne obstalunki ponowne

na moje podane niższe gatunki cygar są najlepszym dowodem wyborności ich jakości i taniej ich ceny; mogą przeto słuszenie polecić: **H. Upmann**

po tal. 8. — **Cinta de Orion** po tal. 10. — **La Bouquet** po tal. 12. — **Aguila de Oro** po tal. 16. — **H. Upmann** **Regalia** po tal. 20. — **Henry Clay** po tal. 24 za 1000 sztuk.

Elegancka robota, przyjemny smak i delikatny aromat tych gatunków zadowolnią każdego zamawiającego. Pudełka na próbę po 250 sztuk z gatunku każdego. (7292)

H. Wilke, Berlin, Oranienstr. No 113.

Wheeler i Wilsona prawdziw. ameryk. maszyny do szycia.

A. Heinze,

Fryderykowska ulica No 13.

poleca jako najdoskonalszy podarunek na gwiazdkę prawdziwe ameryk. **Wheeler i Wilsona** maszyny do szycia, które nie tylko zawsze i wszędzie uznawane były jako najlepsze rodzinne maszyny do szycia, lecz i przez wielkie zniżenie ceny o 10-15 tal. stały się najtańszymi.

Tak samo cylindrowe maszyny dla krawców i szewców po 55-58 tal., najnowsze maszyny Singera po 35-45 tal. (7303)

Jako nader stósowne na podarki gwiazdkowe polecam mój wielki skład

zegarków kieszonkowych

złotych i srebrnych dla panów i dam w naj-
większym wyborze,
regulatory, stołowe i ścienne zegary,

we wszystkich gatunkach z gwioźdzami i bez gwioźdzów, jako też

najnowsze modne łańcuszki do zegarków

ze złota, srebra, oksydy, skóry i rozmaitych imitacji w najdoskonalszych formach itd. itd. po jak najtańszych i najrzetelniejszych cenach pod znana rzetelną gwarancją. (7173)

B. Dawczyński,

10 Wilhelmowski plac 10, naprzeciw teatru miejskiego.

Reparacje każdego rodzaju wykonują się pięknie, akuracie i tanio.

Giesmansdorfskie

zbożowe młódzie funtowe

uznanej doskonałości, codziennie świeże, poleca na nadchodzące święta **skład fabryczny**

Karola Friedenthal,

Zamkowa ulica 2. [7323]

Mój

magazyn mebli, zwierciadeł i to-

warów wyscielanych

polecam do łaskawego uwzględnienia. (7015)

E. Neugebauer, stolarz.

Partya ciemnych mebli na sprzedaż po cenach zakupna.

Poznań, W. Garbary 52.

Handel futer i towarów futrzanych

H. Lewek, I piętro,

poleca wielki swój dobrze asortowany skład dobrze i pięknie wyrobionych towarów futrzanych po najtańszych cenach. Repara-

cje i zamówienia wykonują się akuracie i pięknie.

H. Lewek, 64. Rynek 64,

naprzeciw cukierni i fitznera. [6591]

Skład jeneralny

rzeczywiście prawdziwych petersburskich trzewików gumowych u

S. Tucholskiego, S. Tucholskiego,

Wilhelmowska ul. 10. [7322]

Wyprzedaż gwiazdkowa

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Restauracya R. Zenner'a

(dawniej **A. Nowopolskiego**)

w Berlinie, Pod Lipami No. 20,

poleca dobrą swą kuchnię, wyborne piwa i wina po cenach umiarkowanych.

Dzienniki polskie !! (7140)

Obiady począwszy od 10 sgr. !

Ważne dla zażywiających tabakę!

Prawdziwa franc. Rapé jako to:

Rapé de la Civette..... funt po 15 sgr.

Rapé de Paris..... " 15 "

Rapé de France..... " 10 "

Rapé de Creuznach..... " 16 " w 1/2, 1/4 funt

paczkach, a i na wagę, jako też:

Handel cygar i tabaki

na rogu Podgórnj i Wilhelmowskiej ulicy w hotelu Franc.

E. P. Willert. (7291)

Wielka wyprzedaż na gwiazdkę.

Jak w dawniejszych latach odstawiłem i tą razą część mego składu i polecam po uderzająco tanich lecz starych cenach:

1 kope płótna..... począwszy od 5 1/2 tal.

1 sztukę pięk. płótna w resztkach = 3 1/2 "

1 lokiec powłok..... " 3 sgr.

1 tuzin pięk. linań. chustek do nosa = 1 1/2 tal.

1 suknią..... " 1 1/6 "

1 koszulę nocną..... " 15 sgr.

1 haftowaną linańą koszulę damską = 1 tal.

1 weł. wierzchnią koszulę dla panów = 1 1/6 "

1 kaftanik..... " 25 sgr.

1 czerwony obrus sukieny..... " 1 tal.

1 piękny Cachenez dla panów..... " 1 1/2 "

Salomon Beck.

Rynek No. 59.

Wyprzedaż na gwiazdkę

S. H. Koracha, Nowa ul. 4,

podaje obfity wybór materii na suknie każdego rodzaju, czarnych i kolor. t. warów jedw., materii double, pluszu, astrachanu, krymskiego sukna na suknie, gotow. sukien damskich paletotów i żakietów, firanek, dywanów, wełn. i półwełn. koszul, bielizny damskiej, negliżów, wełn. i jedw. chustek na szyję, linańych i jedw. chustek do nosa, płótna w ko-

pach i webach, bielizny stołowej, wszelkiego rodzaju po nadzw. tanich cenach. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się akuracie. (7160)

Palącym

poleca: **wszystkie gatunki cygar** ret w cenie od 12 sgr. do 2 tal. za 100 szt., **tureckie tytonie** w 1/2 funt. kartonach za funt 60, 30, 20 sgr., **papier do cygar** książeczka 1 sgr., **odzież bremeskie i hamburskie cygara** w cenie od 15 do 50 tal. za tysiąc, jako też

wielki wybór tanich cygarówek, lupek, cygaralczyk itp.

Handel tabaki i cygar

na rogu Podgórnj i Wilhelmowskiej ulicy w hotelu Franc.

E. P. Willert. (7295)

Polwarki Kłoda i Tarnowa, należące do ordyna-

cji Rydzyskiej, wydzierżawione być mają od 1 lipca 1871 z wolnej ręki.

Dzierżawa składa się:

z folwarku Kłoda mającego około 1850 roli 600 łak,

„ Tarnowa „ 850 „ 250 „

Żądana kwota dzierżawna wynosi rocznie tal. 12,000. Re-

flektanci wykazać winni rozrządzałny majątek 40,000 tal. (6340)

Książę August Sułkowski.

Uleczone cierpienia żołądkowe,

słabość żołądka i katar.

Do pana Jana Hoffa, liweranta nadwornego w Berlinie.

Tettau, 22 października 1870. Cierpiełem na uporczywe za-

tworzenie i na wielką słabość żołądka; stołce codziennie sprowadza-

ł mógłem tylko po użyciu środków lekarskich. Od czasu używania

pańskiego leczącego wysoku słodowego polepszyło się to znacznie

a i słabość żołądka zmniejszała się znacznie. Scholtz, nauzyciel. —

Pańska słodowa cokolada działała nadzwyczaj pomysłnie, uregulo-

wała zupełnie trawienie i uleczyła katar. **J. H. Scholtz,** sekre-

tarz rejencyjny w Królewcu. — **Peinerhof, 27 wrze-**

śnia 1870. W Pana proszę o przesłanie wy-

bornego pańskiego cukru słodowego. **Hra-**

bina Moltke.

Skład główny w Poznaniu u **Braci**

Plesner, Rynek 91, skład uboczny u **H.**

Neugebauera, Szeroka ulica, u **Th.**

Wohlgemutha w Wągrowcu, u **A. Pod-**

górnego w Nakle, u **J. S. Löwin-**

sohna w Bydgoszczy, u **Ernesta Tep-**

pera w Nowymyślu, u **H. Cassiela** w

Sremie, u wdowy **Berty Kunz** w Książu, u

Michała Badt w Swarzędzu, u ekspedienta

poczty **Raschke** w Borku i u **Marcusa**

Wilkowskiego w Czarniejewie. (7281)

E. Kajkowski

Chwaliszewo 65. Ostrówek 21

poleca

Węgla kamienne

górnio-szlaskie, jako też angielskie dla kowali i ślusarzy.

Zamówienia przyjmuje p. **C. Adamski,** przy ul. Wro-

clawskiej No 9.

Na żądanie odstawa całemi lub półwagonami wprost z kolei za małym wynagrodzeniem. (7313)

Aienci

poszukują się na W. Księstwo Poznańskie, w miastach jak i po wsiach dla sta-

rego krajowego **Towarzystwa zabez-**

pieczenia od ognia. Sub **P. K. 958** przyjmuje oferty **ekspedycy-**

anonsów Haasenstain & Vogler w Berlinie. (7272)

Wielki los

dwóch kroć set tysięcy tal.

jako też dalsze wygrane flor. 50,000, 25,000, 2 razy 20,000, 2 razy 15,000, 2 razy 10,000 itd. itd. można

i tą razą znowu wygrać w potwierdzo-

nej przez król. rząd pruski a przeto w całej król. monarchii do-

zwolonej frankfurtskiej lo-

teryi miejskiej, której ciągnię-

nie wygranych I klasy odbędzie się już 28 i 29 grudnia. Podpisa-

ni poleca do tego usilnie swą znaną szczytliwą kolekcję główną z całemi losami po tal. 3, 13, połowami po tal. 1, 22, ówiarłami po 26 sgr.

(Plany i wykazy bezpłatnie) za przesłaniem lub zaliczką pieniędzy.

Potwierdzonej kolekcji gówny:

Rudolf Strauss,

w Frankfurtie nad Menem.

Przez bezpośredni udział w meji kole-

kcji głównej tę ma się korzystać, że są wolnym zupełnie od obliczenia kosztów i siania itd. (7037)

Sztuczne zęby

wprawiają się wedle najnowszej amerykań-

skiej metody bez bólu (7308)

Oskar Dawczyński

dentysta Fryderykowska ul. No 33b obok

Hotelu Tilsnera.

Rechacki,

metr tańca.

(7285) Wysoka ul. No. 4

Charcicę białą

z morskawatami łatami odebrać można za

zwrotem kosztów w **Dom. Komorniki**

pod Swarzędzem. (7294)

Wystawę cukrów

na gwiazdkę poleca cukiernia [7315]

Antoniego Pfiznera

przy Starym Rynku.

Frankfurtska loterya. Wygrane aż do

200,000 flor. tylko jeszcze w małej ilości

w zapasie u

Izydora Appa. (7298)

Cygara.

po 20 tal. za tys.

El Tino

El Orden

Henry Clay

H. de Cabannas

odebrał i poleca w oddzielnym i znanym ga-

tanuku (7318)

Towarzystwo Importowe

Wilh. Ed. Janssen i Sp.

Nstep.

Naprz. ciw głównego wójścia do teatru.

Wyborowy piękny kawior,

kalafiori w egzemplarzach

przepysznych, delikatny sér

chester, lubeckie i królewie

ckie marcepany w najrozma-

itszych formach, wszystkie

gatunki fruits glacés poleca

Jakób Appel,

Wilhelmowska ul. No 9

Klinkowskoma balsam na

skóry wyciągający odzieblizne w je-